DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 159. Środa, 7 (19) Lipca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.—Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

S P I S R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 6 (18) Lipca.

Dyrekcja Ubezpieczeń zawiadamia, że Główna Kasa Oszczędności z Kantorem Pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem Ś-go Aleksandra, przy alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 4 (16) Lipca roku bież. włącznie, wydała książeczek nowych 99, na które, tudzież na dawniejsze w 372 wnioskach złożono rs. 7,070 kop. 40. Na żądanie zaś 90 uczestników (prócz procentu rs. 37 k. 95 ½ należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 5,002 kop. 40 i umorzyła książeczek 45. Przeto uczestników 16,402, posiada kapitał rs. 567,300 kop. 16 ½.

Magistrat miasta Warszawy, podaje do publicznej wiadomości, że z powodu ustania księgosuszu w kolonji Kamionka w gminie Grochów, targi na bydło krajowe odbywać się będą za rogatką Moskiewską aż do czasu uśmierzenia zupełnego zarazy bydlęcej na i radze.

Magistrat miasta Warszawy, w skutek reskryptu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z d. 11 (23) Czerwca r. b. Nr. 4401/19185, podaje do powszechnej wiadomości, że WW. Leonowi Karasińskiemu i Janowi Henrich, udzielone zostały przez Radę Administracyjną Królestwa patenta na wolno praktykujących Budowniczych klasy Trzeciej i że z tytułu tego dozwoloną im została wolna praktyka w mieście Warszawie i w całem Królestwie.

Warszawska Szkoła Główna w dniu 16 (28) Czerwca r. b., udzieliła patent wykwalifikowanemu przez jej Wydział Lekarzowi, p. Juljuszowi Wyrzykowskiemu.

Następujące uczennice po ukończeniu w roku szkolnym 186 ⁴/₅ całkowitego kursu nauk w Szkole Wyższej Żeńskiej Rządowej w Warszawie, otrzymują patenta: 1) Bentkowska Marja, 2) Czaplińska Kazimiera, 3) Claus Marja, 4) Dutkiewicz Cecylja, 5) Dobrowolska Natalja, 6) Gajewska Aniela, 7) Gonczarów Anisja Ksawera, 8) Karo Walerja, 9) Konopczyńska Stanisława, 10) Kowalewska Teofila, 11) Kowalska Marja, 12) Loewensztam Salomea, 13) Łopuska Bronisława, 14) Madalińska Karolina, 15) Mejbaum Ewa, 16) Rościszewska Bolesława, 17) Rudolph Marja, 18) Schancenbach Aniela, 19) Szczepkowska Marja, 20) Szlezygier Marja, 21) Tymińska Eugenja, 22) Wenda Bronisława, 23) Wendorff Sabina i 24) Żurkowska Zofja.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 6 (18) Lipca.

I dziś także nie wiele mamy nowin do podania. Telegraf nie doniósł jeszcze o wyjeździe cesarza francuzów, lecz wyjazd ten miał nastąpić 16. *La Fr.* donosi, że cesarz podpisał nominację p. Corta na senatora. W miejsce p. Corta, hr. Walewski wystąpi przed wyborcami jako kandydat na deputowanego. Zdaje się nareszcie, że hr. Walewski, gdy zostanie obrany na deputowanego, mianowany będzie prezesem ciała prawodawczego. Rząd, jak się zdaje, nie chce pozostać bezczynnym podczas ruchu poprzedzającego wybory do rad miejskich. Jeżeli różne odcienia opozycji usiłują porozumieć się pomiędzy sobą, rząd z swojej strony stara się o ile możności oderwać od opozycji jak największą liczbę członków. Donoszą już, że rząd, porozumiawszy się z stronnictwem demokratycznem odcienia reprezentowanego przez p. Ollivier, zdołał ułożyć listy dla wyborów w Tuluzie, Lille, Tulonie i innych miejscowościach, które obie strony wspólnie przyjęły.

Podług telegramu paryzkiego, pożyczka którą dozwolono zaciągnąć miastu, wypuszczona będzie przez samą radę miejską, za pomocą publicznych zapisów. Pożyczka podzielona jest na 600,000 obligacij 500 frankowych, spłacanych al pari, przez losowanie, w ciągu lat sześćdziesięciu. Obligacje będą wypuszczane po 450 franków, płatnych w 9 ratach, od 1-go lipca r. b. do 1-go lutego 1869.

Potwierdza się pogłoska, że gabinet tuileryjski usiłuje skłonić rządy włoski i austrjacki do cząstkowego załatwienia kwestji włoskiej; załatwienie to zasadzałoby się na wynagrodzeniu, które Włochy wypłaciłyby monarchom z domu Habsburgskiego, wywłaszczonym w skutek wojny z 1859 r. Austrja zaś w zamian uznałaby królestwo włoskie w obecnych jego granicach. Artykuł zamieszczony w *Oester. Z.* nadaje tym pogłoskom niejakie prawdopodobieństwo.

Eskadra francuzka, składająca się z dwóch fregat pancernych i jednej kanonjerki, przybyła 14-go do Plymouth, dla uczestniczenia w demonstracji morskiej, która ma się odbyć w tym porcie.

W Anglji, gabinet wciąż jest zajęty obliczaniem zwycięztw jakie odniósł podczas wyborów. Nowy parlament, jak powiadają, ma się składać z 263 liberalnych i 158 konserwatystów.

Madrycka *Correspondencia* zapewnia, że uznanie królestwa włoskiego przez Hiszpanję jest

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

CIERNIE KWITNĄCE.

(Ciąg dalszy *)

— Tak, tak, w samej rzeczy, Bonusiu kochany, trzeba się było ożenić! szeptał do siebie:—Byłeś za długo sam, jak kołek na świecie, nikt cię nie kochał, chociaż byłeś uczciwym człowiekiem... Założysz tedy nowe ognisko familijne, będziesz znowu pierwszym w swoim rodzie, bo i pytać się nie wypada o niełaskawych na ciebie krewniaków... Ale nie będziesz więcej sam jeden na świecie!

To powiedziawszy, poszedł do drzwi sypialnego pokoju, które już Franciszka zostawiła otwarte. Ślicznie było w tym pokoiku. Schludnie, a nawet okazale usłane i rozebrane łóżeczka, jesionowe co prawda, miały tiulowe kotary haftowane, a te kotary trzymały w szponach pozłacane orły.—Toaleta zastawiona była cackami dziecinnemi prawie, pachnidłami,—na toalecie stały dwa kandelabry frażetowskiej roboty z olbrotowemi świecami różowego koloru. Szafę i komody postawiono w sąsiednim gabineciku, ale pomiędzy łóżkami stał klęcznik skromny, a nad nim Matka Boska Bolesna z siedmiu mieczami w sercu. Gdy Bonifacy spojrzał na ten obrazek, pobladł, dreszcz jakiś przebiegł mu po ciele. Zląkł się tego obrazu;—on miał inny obrazek,—Boga Rodzicy Częstochowskiej, zawołał tedy:

— Jakubie!... Jakubie!...

— Słucham jaśnie pana...

— Zdejm ten obraz, a powieś mi dawniejszy, mój, święcony na Jasnej Górze!

— Kiedy Franciszka powiadała, proszę jaśnie pana, że to panienka sama sobie kupowała ten obrazek, sama nosiła go do poświęcenia do karmelitów i poleciła Franciszce...

— To dobrze, to co innego!... Tak, tak, w samej rzeczy!... to bardzo ładny obraz... zwłaszcza, kiedy go przysłała panna Regina...

— No, panie archiwisto, czwarta godzina, ruszajmy! zawołał pomocnik.

— Ruszajmy! w samej rzeczy, czwarta godzina! zawołał Bonifacy; a zrewidowawszy się, starym kawalerskim nałogiem dotykał każdej kieszeni, wymawiając szybko:—„Kapitał, pugilares, sakiewka, chustka, rękawiczki, zegarek, palto, kapelusz, laska,—jest wszystko w porządku!"

— A bukiety! zawołał pomocnik.

— O tak, tak, w samej rzeczy... bukiety! bukiety! hej Jakubie—bukiety!...

Zabrawszy tedy sześć bukietów dla panien, zeszli po schodach, siedli do karet, ruszyli na Nowolipie.

Radca w swoim starożytnym, ale świeżo odnowionym przez plamiarza fraku, zwijał się po salonie i przyległych pokojach, przyjmując zjeżdżających się gości,—nie powiem że elegancko, ale serdecznie. Tak samo powitał pana młodego i jego asystentów. Familja familji w dniu tym nie imponowała swoim orszakiem. Radca prosił krewnych z prowincji—nie dopisali; zebrani goście należeć mogli tak dobrze do pana młodego jak do panny młodej, bo to byli wszyscy pracowici i pocześni biurowce, z żonami i córkami. To była jakby jedna rodzina, należąca do jednego warsztatu pracy publicznej, wyżywiającego ubogo, ale zabezpieczającego przynajmniej od głodnej śmierci pracowników.—W tej ciżbie wszystkie oczy kontrolowały się wzajemnie. Drżąca ze strachu pani komisarzowa, aby jej toaleta nie była ostatnią, widziała z radością, że emulująca z nią całe życie pani referentowa, swoją dawną zieloną suknią mantynową w atłasowe pasy, przystroiła tylko nowym garnirunkiem.—Każdy wydział publicznej służby prezentował się odpowiednio do swojej zamożności toaletami damskiemi. Administracja sucej wyglądała od linji sądowej, palestra ćmiła sędzinę,—w administracji znowu linja dochodów niestałych. Zagłuszyły to wszystko panie dyrektorowe wydziałów, całkowicie strojne po pańsku.

Gospodyni, jak wszystkie matki w dzień ślubu córek, miała za cały strój zapłakane oczy,—a pani radczyni miała zapłakane podwójnie, bo płakała nad córką i płakała nad biednym pierworodkiem, któremu ojciec zabronił pokazywać się, nawet podczas tak ważnej, a pierwszej w domu rodzicielskim, uroczy-

*) Patrz Nra 26, 29, 30, 32, 35, 40, 42, 44, 48, 50, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 69, 79, 81, 141, 147, 149, 151, 152 155 i 158.

faktem dokonanym. Układy mają już być skończone, a do uzupełnienia ich, potrzeba już tylko dopełnić niektóre formy dyplomatyczne.

Listy z Florencji nie donoszą o żadnej ważniejszej wiadomości politycznej. Z Werony donoszą, iż zaczęto już wprowadzać w wykonanie nową redukcję armji austrjackiej, nakazaną przez cesarza, i że uczynione są wszelkie przygotowania aby uwolnieni żołnierze w końcu lipca rozesłani już byli do domów. Ogólna cyfra redukcji wojsk dowodzonych przez jen. Benedecka, wynosi przynajmniej 10,000 ludzi.

O reorganizacji ministerstwa austrjackiego także nie mamy nic nowego. *N. Fremdenblatt* zapewnia, że podług programu Belcredi-Maylath, przejrzenie konstytucji lutowej powierzone będzie zgromadzeniu złożonemu ze 120 członków, utworzonemu z delegatów sejmów krajowych. Prócz tego, każdemu z ministrów cesarstwa przydany zostanie minister węgierski bez wydziału, z wyłączeniem jednak ministrów wojny, skarbu i sprawiedliwości.

W Berlinie, w d. 16-m b. m. rozeszła się pogłoska, że zjazd cesarza austrjackiego z królem pruskim odbędzie się w Salzburgu.

Podług korespondencji z Florencji do berlińskiego *National*, gabinet włoski uchyla się od wszelkich układów w przedmiocie traktatu handlowego z związkiem niemieckim, których nie poprzedzałoby wyraźne uznanie królestwa włoskiego przez wszystkie państwa należące do związku celnego.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej: korespondencję z Zurichu, artykuł o Towjańskim i dokończenie opisu napadu na Maków.

---

* *Nord.* Dzięki reformom zaprowadzonym w organizacji armji ruskiej przez jenerała Milutina, ministra wojny w Rosji, kontyngens tej armji na stopie pokoju wynosi w roku bieżącym 800,000 ludzi, t. j. tyle ile Rosja miała wojska przed dwudziestu pięciu laty, w epoce najbardziej pokojowej z całego b. wieku. Na skutek swej nowej organizacji, armja ruska może być z łatwością podniesiona w bardzo krótkim czasie, przez rozwinięcie jej kadrów, do wysokości kontyngensu na stopie wojny, mianowicie do 1,200,000 ludzi z górą, bez przedsiębrania nowych poborów i bez przerywania na chwilę instrukcji rekrutów na skutek powrotu rezerw do armji czynnej. (*Nord* poczerpnął powyższą wiadomość z wybornego artykułu zamieszczonego w *Rus Inw.*, pod tytułem „o budżecie wydziału wojny", który to artykuł przedrukowywuje *Warsz. Dniew. P. R.*).

* *La Patr. Paryż, 15 lipca.* Donosiliśmy o przybyciu do Paryża p. Balsch, urzędnika ambasady ruskiej, który był przedmiotem zamachu dokonanego 24-go kwietnia r. b. W tym względzie piszą z Wiednia pod d. 11-m b. m. do *Constitut onnella*: Jedno z paryzkich pism tygodniowych, a za nim i inne pisma donosiły, w przedmiocie usiłowania morderstwa na osobie jednego z członków ambasady ruskiej w Paryżu, że p. Balsch, główna ofiara tego zamachu, ma być odwołany przez rząd ruski dla postawienia trybunałów francuzkich w niemożności uzupełnienia procedury rozpoczętej w tej sprawie. Wiadomość ta jest całkiem bezzasadna. Dowiadujemy się rzeczywiście że p. Balsch, który bawił tu dla swych interesów, udał się obecnie napowrót do Paryża. Zresztą nie było nigdy mowy o odwołaniu go, gdyż p. Budberg, ambasador ruski, zaspokojony uwagami rządu francuzkiego, oświadczył, iż zgadza się na prowadzenie procesu w sprawie zamachu z 24-go kwietnia przez sądy francuzkie, jako przedstawiające wszelkie gwarancje skutecznej protekcji.

* *Nord.* Dziennik *Nord* nie doznał w tym (przeszłym) tygodniu szczęścia w Paryżu. Wzbroniono rozdania go we wtorek, i dowiadujemy się, że we czwartek prenumeratorowie nasi również nie otrzymali naszego dziennika. Nie wiemy nic dotąd o przyczynie tej nowej surowości; odczytaliśmy uważnie numer czwartkowy i nie znaleźliśmy w nim nic takiego, coby nam objaśnić zdołało przyczynę zatrzymania tego numeru.

* *La Patr.* Podług wiadomości z Karlsbadu, p. Bismarck robi starania dla przywiedzenia do skutku widzenia się w Badenie króla Wilhelma z cesarzem francuzów.

* *La Fr.* O ile nam wiadomo, cesarz i cesarzowa francuzów udadzą się po 15-ym sierpnia do Zarauz, dla widzenia się z królową Izabelą, poczem królowa i król oddadzą ich cesarskim mościom wizytę w Biarritz, w willi Eugenja.

* *Ital.* Ministerstwo marszałka O'Donnella, czyli gabinet wikalwarystowski, jak go nazywają pisma ultramontańskie, zyskał dotąd prawdziwą sympatję nie tylko deputowanych, lecz także wszystkich stronnictw, nie wyłączając nawet stronnictwa marszałka Narvaeza; opinja publiczna jest po jego stronie, i jakkolwiek karliści sądzą, że program księcia Tetuanu został uznany w Hiszpanji przez samych tylko rewolucjonistów, pomimo to, w szeregach tak umiarkowanych jak i konserwatystów, nikt nie myśli uskarżać się z tego powodu. Fakt ten jest dość wymowny; zresztą wiadomo oddawna, co klerykalni rozumieją pod wyrazem rewolucjonista i jakie znaczenie należy przywiązywać do tego wyrazu gdy przytaczają takowy.

* *La Patr.* Z Berlina donoszą, że jeżeli wielkim jest opór stawiany przez małe dwory niemieckie uznaniu królestwa włoskiego, to tem większe jeszcze jest niezadowolenie ludności, które widzą jak ich interesa są poświęcane przesądom dynastycznym. Niezadowolenie wychodzi najbardziej na jaw w Saksonji, gdzie przemysł ucierpiał w ciągu ostatnich kilku lat, gdyż wyroby saskie zostały wyłączone z Włoch, gdzie sprzedawane były poprzednio w bardzo znacznej ilości. Odraza jaką okazuje p. Beust do zawarcia traktatu handlowego z Włochami pochodzi; ztąd, że ten mąż stanu nie chce uczynić tego, o co dopominają się Prusy. Powiadają, że ulega on jednocześnie wpływom zagranicznym.

* *Ital. Wiedeń, 8 lipca.* Powołano najmniej 52 osób w celu wybrania z pomiędzy nich ministrów, i pomimo to, dziś jeszcze gabinet nie jest uzupełniony. Fakt ten jest wieleznaczący, i zasługuje ażeby go wzięto pod rozwagę. Układy ze wszystkiemi temi osobami nie doprowadziły do żadnego rezultatu, albowiem przekonania ich polityczne i kierunek ich umysłu nie odpowiadają wcale nowemu programowi, który proponowany jest tym osobom, głównie zaś z tego powodu, że program ten nie budzi w kandydatach wielkiego zaufania do przyszłości ministerstwa Maylath-Belcredi. Trudności jakie kanclerz nadworny węgierski i pierwszy minister napotykają w utworzeniu gabinetu, uważane są jako zła przepowiednia dla trwałości nowej administracji.

---

* *Wil. Wiest.* pisze, że d. 19 (31) czerwca, z powodu ukończenia roku szkolnego $186^{4}/_{5}$: gimnazjum żeńskie wileńskie zaszczyconem zostało obecnością głównego naczelnika północno-zachodniego kraju, naczelników gubernij wileńskiej i kowieńskiej i innych znakomitych osób. Z odczytanego sprawozdania dowiadujemy się: że na początku $186^{4}/_{5}$ roku szkolnego, w miesiącu sierpniu, zapisanych było na liście pomienionego gimnazjum 119 uczenic. W tymże czasie przyjęto z egzaminu do różnych klas 33 uczenice, a w ciągu roku, z powodu zmiany miejsca zamieszkania rodziców i innych okoliczności domowych, opuściły toż gimnazjum 22 uczenice. Obecnie lista gimnazjalna obejmuje 130 uczenic, w tej liczbie wyznania prawosławnego 52, rzymsko katolickiego 46, luterskiego i reformowanego 9, hebrajskiego 22 i karaimka 1.

* *Rus. Inw.* Z dnia 29 na 30 czerwca, o godzinie 2-ej w nocy, powstała w Petersburgu mocna burza, skutkiem której woda w kanałach zaczęła szybko przybywać, a około godziny czwartej z rana, wysokość wody w Newie wynosiła stóp 6 cali 4 nad stan normalny. Niektóre mosty na Newie tak były wzniesione, że komunikacja była wstrzymaną, a dwa mosty zostały nawet uszkodzone. Prócz tego na Newie rozbiło się mnóstwo statków z drzewem i sianem, kilka paropływów prywatnych uległo także uszkodzeniu, a dwa zatopieniu. Na kanałach także poniszczone zostały statki, łazienki i sadze rybackie, a wylew wody zalał niższe miejscowości. Na wasylewskiej wyspie zalane były niektóre ulice, a w dzielnicy zwanej petersburgskiej, wszystkie ulice przyległe Newie, tudzież większa część mieszkań letnich i ogrodów na wyspach. Burza ta trwająca do godziny szóstej z rana, zrządziła także szkody w mieście, jako to: z wielu domów i cerkwi pozrywała dachy, obaliła kilka kominów, kilka parkanów i szop, zerwała mnóstwo szyldów, rozbiła mnóstwo szyb i latarni miejskich; w parkach i na cmentarzu smoleńskim powyrywała mnóstwo drzew i uszkodziła wiele nagrobków. Pomimo tylu szkód, nie słychać jednak aby ktokolwiek z ludzi stał się ofiarą burzy.

* *Odes. Wiest.* donosi, że d. 18 (30) czerwca z rana, przybyli z Galaczu do Odessy na parostatku „Tauryda", wojewoda Hercegowiny Łukasz Wukałowicz i Bohdan Wukałowicz, z orszakiem 15 osób, oficerów i żołnierzy.

---

stości. Mój Boże! jak tu nie miała płakać krwawemi łzami pani radczyni! Taki elegancki chłopak, gdyby tylko wybierki ostatnie z pomiędzy swoich przyjaciół zaprosił—jeszczeby prześliczną młodzieżą dom ozdobił,—a kto wie czy by się co nie okroiło z tego dla nadrastającej Józi...

Nareszcie zebrali się już wszyscy, nikogo się już nie spodziewano,—otwarły się drzwi panieńskiego pokoiku i wyprowadzono pannę młodą otoczoną druchnami.

Reginka była prześliczna. Biała sukienka, zielony wieniec myrtowy na głowie, skromny bukiecik u gorsu, taki sam w ręku, subtelny jak obłoczek welon przysłaniający mgłą swoją całą jej postać, dodawały wdziękom niesłychanego uroku. Wszelako, twarzyczka prześliczna, wyglądała troszkę chorowicie. Oczki, nie powiem żeby zbytecznie były zapłakane; one rumieniły się jakąś gorączką, zdawało się, że łzy w tych czach zostały zasuszone ogniem. Usteczka pysznego rysunku, były karminowe, ale za suche. Na bladej twarzyczce jaśniał za żywy rumieniec, a nie rozlewał się tak jak rozlewa się zwykle po zdrowych twarzach, rozpływając się stopniowo, aż zniknie w alabastrze skroni. Rumieniec Reginki był gorączkowy, za nagle od bladego tła odcięty, zanadto skupiony. Cała też była drząca, powiewna, słaba, stawiała kroki bojaźliwie, a patrzała na ludzi z trwogą...

Zaraz po wejściu do salonu, biegli do niej wszyscy z powinszowaniem. Przyjmowała życzenia uprzejmie, z bladym uśmiechem, ale i ten ledwie znaczny uśmiech zniknął za zbliżeniem się pana młodego. Zadrżała lekko, gdy uchwycił jej rękę, spuściła oczy ku ziemi, ani przypatrzyła się przyszłemu mężowi, którego wszyscy uznali za bardzo dorodnego mężczyznę, gdyby tylko cokolwiek mógł przytyć na twarzy, nieco za suchej. W uśmiechu pana młodego zazdrosne matki dopatrywać chciały wprawnych zębów, bo rzeczywiście archiwista zachował dotąd w całości ten skarb rodowej siły i urody. Pani radczyni przypatrzywszy się zięciowi, już nie miała sobie nic do wyrzucenia, zwłaszcza gdy ją dolatywały szeptania, iż Reginka robi partję do pozazdroszczenia, pod każdym względem!...

Nastąpiła tedy uroczystość błogosławienia państwa młodych. Państwo Krzysztofowie stanęli przy sobie, przypominając, jak powiedziałem wyżej, styl architektury gotyckiej,—Bonifacy podał rękę Reginie, zbliżyli się do rodziców i poklękali przed niemi. Matka błogosławiła ze łzami, pieściła, całowała; a pan radca szybki zazwyczaj w giestykulowaniu, motał nad młodą parą od czasu do czasu krzyżyki, wywijając suchą ręką, ale za to prawił żywo:

— Mości archiwisto! pamiętaj wacpan, że jesteś mężczyzną, a więc powinieneś być królem w domu. Nie popuszczać cugli jejmości... długie włosy, krótki rozum; to rzeczy wiadome. Biada mężowi, który o tem zapomni!... Rządzić się dobrze, obowiązków przybywa nie ubywa. Masz dochodu trzy,—wydaj półtora, a najwięcej dwa, resztę schować na dorobek, albo na czarną godzinę, od której niech was Bóg uchowa, poddając sił do wdzięcznej pracy.—Wacpanna zaś pamiętaj słuchać i szanować męża i pana twojego, który karmi, przyodziewa i daje opiekę na tym świecie. Panie Boże broń od pokus szatana! Niechaj ci nigdy nie postoi myśl o podbijaniu męża, panowaniu w domu: wstyd i hańba takiemu stadłu, gdzie mąż pantofel! Chwalić Boga, pełnić sumiennie obowiązki, pracować! A kiedy staniecie u mety, dopełniwszy powinności—życzę wam szczęśliwej śmierci, szczerego żalu rodziny, wdzięcznych modlitew za duszę, a od Boga Ojca łaski miłosierdzia na sądzie ostatecznym! Pamiętajcie,—nowy dom, to nowe ognisko rodzinne!—to przyszłość narodu, to młody pułk na posługi Boga i kraju! Pamiętajcie...

I zamotał poczciwy stary ostatnim krzyżykiem nad ich głowami, a potem zakomenderował:

— Do kościoła!

Poczęły się tedy kręcić na raz wszystkie damy, młodzież i mężowie wyszukują okrywki i salopy futrzane, huczy bruk na dziedzińcu pod kołami karet, powozów, dorożek, długi sznór ekwipaży związał Nowolipie aż z kościołem świętego Karola Boromeusza.

Ślub w kościele, to zaraz i pełno ciekawych; ledwie zobaczono oświecony kościół, to zaraz kto przejdzie, to i zagląda:—a kto się to żeni? a jak wyglądają?—a jaka parada?—Pełno było ludzi w kościele świętego Karola; mimo ciemnej nocy na ulicach— w kościele było jasno jak pod słońcem, pan młody zażądał oświecenia żyrandoli i kandelabrów, ile ich było tylko. (d.c.n)

* *G. Handl.* w sprawozdaniu tygodniowem giełdy warszawskiej pisze pomiędzy innemi: W kursie walut zagranicznych i w upłynionym tygodniu prawie żadnych nie było odmian, małe różnice bowiem na uwagę zasługiwać nie mogą, zwłaszcza, że nie były poparte ani korzystną fluktuacją naszej waluty na giełdzie berlińskiej, ani większemi dowozami tanich remess zagranicznych z miast portowych Cesarstwa. Cofające się ceny zboża naszego na targach Gdańska, Berlina i Szczecina, niedozwalają przy nizkim zwłaszcza stanie wody na Wiśle, na większe ożywienie wywozu produktu krajowego, zaczem napływ remess na miejsca handlowe pruskie, w tym tygodniu był mniejszy u nas jak tygodnia poprzedniego i przewagi swej na obniżenie ażia zagranicznego wywierać nie zdołał. Dopiero raporta sobotnie z piątkowej giełdy petersburgskiej, o tańszych tam kursach weksli na Londyn, Hamburg i Paryż donoszące, dozwalają na przypuszczenie, że za niemi pójdzie poprawa waluty naszej na giełdzie berlińskiej, a w następstwie też i obniżenie ażia zagranicznego u nas postąpi. Tranzakcje w tygodniu upłynionym na giełdzie naszej dokonane, chociaż niektórych dni obfitsze, przy mniejszem widocznie zapotrzebowaniu, w sumie swej ogólnej do średnich tylko zaliczyć możemy. Listy zastawne mimo dobrego dla nich w tygodniu poprzednim usposobienia giełdy naszej, nie zdołały się utrzymać na zeszło-tygodniowym kursie wyższym, do czego napływ przysełek z Berlina i liczne ofiarowania osób miejscowych zgłaszających się z listami swemi do sprzedaży, głównie się przyczyniły. Widocznie brak gotówki, ciągle jeszcze przeważnie u nas trwający, przeszkadza utrwaleniu się kursu listów zastawnych, a gdyby nie znaczne zakupy, jakie się w ostatnich dniach tygodnia na giełdzie uskuteczniały, niezawodnie kurs listów jeszczeby więcej się był cofnął. W obligacjach skarbu przez cały tydzień nie było obrotu żadnego. W akcjach rosyjskich, tranzakcje nie dochodziły do skutku. W akcjach warsz.-wied. tak ofiarowania, jak również chęć nabywania ich ustały, znać zleceń zagranicznych nie było na kupno, a publiczność miejscowa mało teraz tym papierem sie interesuje. Akcje bydgoskie przy niskim ich kursie prawie codzień nabywano, gdyż przy dzisiejszej swej cenie przynoszą nabywcy $5^1/_3\%$, a zatem korzystniejsze są dla kapitalisty od innych papierów, z wyjątkiem takich, których kupon w srebrze jest płatny. W akcjach terespolskich było kilka znaczniejszych obrotów w tygodniu upłynionym. Obroty w pożyczce premjowej w zeszłym tygodniu były bardzo drobne, już to z przyczyny losowania premiów w dniu czwartkowym nastąpionego, już z powodu braku wykazu obszerniejszego wygranych mniejszych. Ciągnienie obdarzyło miasto nasze, o ile dotąd wiadomo, drugą wygraną główną rs. 75,000 wynoszącą; możność trafienia jeszcze innych, chociażby mniejszych wygranych wstrzymała właścicieli obligacij premiowych od ofiarowania ich na sprzedaż za jakąbądź cenę. Nie doszła nas jeszcze wiadomość pewna dokąd padło główne premium rs. 200,000, pogłoski tylko wspominają to o Berlinie, to o Hamburgu.

---

* *Kółko Domowe*, na drugą połowę lipca, wyszło z druku i zawiera: *Autorka Malwiny*, (z portretem, rysow. Tegazzo,) przez Lucjana Siemieńskiego.—*Urywek*, wiersz A. E. Odyńca.—*Łowiec na posag*, (z drzeworytem, rysow. Tegazzo, przez K. Wł. Wójcickiego. (c. d.)—*Wiadomości Literackie.*—*Wspomnienie dwuletniego pobytu w Jawie*, (z drzeworytem.)—Przytem rycina mód—O ubiorach.—Przepisy gospodarskie.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 5 (17) lipca r. b. a mianowicie, pod adresem: Konstanty Ratyński w Białym-Stoku, Antoni Romer w Grzybowicy przez Włodzimierz Wołyński, August Gatiner w Moskwie, Paweł Tarnowski w Lichwinie Kałużskiej gub., Moszek Rajchmann w Zołotonoszy Półtawskiej gub.

* W dniu 5 (17) lipca 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcijan* płci męzkiej 46, żeńskiej 38; *Starozakonnych*: męzkiej 8, żeńskiej 7; razem 99; zaślubieni: *Chrześcijanie*: Niewiadomski Marcin żołn. dymis., z Fabiszewską Weroniką; Bąkowski Józef majs. szew., z Madanowicz Anną; Ulianowicz Antoni służ., z Saładykowską Karoliną służ.; Kiźik Mikołaj szewc, z Kowalską Bibianną służ.; Piaszyński Stanisław ogrodn., z Zagalską Katarzyną służ.; Koehler Frydrych czel. szew., z Widigier Juljanną; Schnajder Józef czel. mul., z Hauschild Anną; Wendland August wyrobn. z Stępińską Juljanną; Radomski Henryk czel. kowal., z Weber Emilją; Michalski Józef czel. mul., z Borkoską Justyną; Trefurt Mikołaj rad. honor., z Rozenthal Matyldą; Cieślak Wacław służ., z Krysiak Weroniką służ.; Kwiatkowski Tomasz wyrobn., z Kwiecińską Marjanną służ.; Krusiński Walenty żołn. urlop., z Lemańską Marjanną służ.; Baum Karol fortep., z Helmann Weroniką; Klawer Szymon kolon., z Bodemer Katarzyną kolon.; Sikorski Edward służ., z Kwiatkowską Marjanną służ.; Myszczyński Józef obyw. ziem., z Krosnowską Pelagją; Święcki Feliks wyrobn., z Jatczak Franciszką służ.; Tomczak Franciszek stan., z Mazurkiewicz Barbarą służ.; Karpowicz Józef wyrobn., z Sochą Elzbietą wyrobn.; Grzeszczak Franciszek służ., z Poty Leokadją służ.; Janowski Stanisław czel. szew., z Kaczorowską Weroniką służ.; Funkensztejn Teodor sub. handl., z Regulską Walerją; Karoliński Adam wyrobn., z Gutowską Barbarą wyrobn.; Lipiński Sławomir żołn. urlop., z Jazwińską Ludwiką służ.; Kowalski Aleksander czel. szew., z Wydryszek Marjanną służ.; Białkowski Konstanty czel. szew., z Szydłowską Józefą; Sokołowicz Florjan obyw., z Maskała Zuzanną; Malinowski Franciszek, z Prejss Aleksandrą; Ruciński Antoni podof. urlop., z Mazur Łucją służ.; Rejdt Szymon sub. cukiern., z Cybulską Marjanną służ.; Chmielewski Jan czel. szew., z Wilim Karoliną; Rydołowski Aleksander żołn. dymis., z Olszewską Marjanną; Zalewski Bonifacy mal., z Iwińską Eleonorą; Siemiński Józef czel. szew., z Mańkowską Marjanną służ.; zmarli: *Chrześcijanie*: Grudziński Jan lat 55 b. kup.; Marat Mikołaj lat 22 gospod.; Noszczak Jan lat 44 czel. stol.; Kwiatkowska Marjanna lat 61 wyrobn.; Saniewski Feliks lat 48 służ.; Sarnowska Joanna lat 35 wyrobn.; Bułajewska Rozalja lat 22 wyrobn.; Nawarski Franciszek lat 4 syn szew.; Szczepińska Marjanna rok 1 mies. 3 cór. służ.; Oborska Leokadja lat 10 cór. służ.; Wołyniec Bartłomiej mies. 9; Pakulski Juljan rok 1 mies. 6; Głodziński Zenon mies. 1; Blondynowska Klotylda mies 4; Stępniewski Filip lat 2 mies. 6 syn wyrobn.; Klejn Emilja rok 1 cór. naucz.; Szpadkowska Kaźmira rok 1 mies 5 cór. urzędn.; Nowicka Józefa mies. 7 cór. urzędn.; Walesińska Michalina mies. 6 cór. czel. piek.; Juryewska Ewa rok 1 mies. 3 cór. ślus.; Janicka Stefanja rok 1 mies. 10 cór. kraw.; Salwecki Feliks mies. 6 syn felcz.; Tymecka Teodozja mies. 3 cór. komorn. sądow.; Zdziennicka Anna dni 20 cór. szew.; Ussakowski Apolonjusz dni 7 syn urzędn.; Lewiński Antoni dni 26; Sadowski Józef lat 48 służ.; Mikołowska Eufrozyna lat 46; Kozańska Władysława rok 1 cór. obyw.; Osiecki Paweł rok 1; Dębiński Franciszek rok 1 syn czel. kraw.; Szorc Feliks rok 1 syn służ.; dziecię płci męzk. nież. urodz.; *Starozakonni*: Sztajnfeld Josek lat 79; Issower Brandla lat 75; Lothe Moszek lat 2; Finkelsztejn Hilel lat 2 mies. 6; Adler Laja rok 1; Majerawski Izaak mies 9; Lolhe Abram rok 1; Szpira Izrael rok 1; Sirbetnagiel Samson mies. 2; Hautman Morcka mies. 3; Lemel Ruchla mies. 6;

* W dniu 5 (17) b. m., przyjechali do Warszawy, dymisjonowany jenerał-letnant *Brosse* z Przasnysza; jenerał-majorowie, baron *Rosen* z Petersburga i *Sawin* z Wilna; rzeczywisty radca stanu *Medler* z Liflandji.

Ameryka.

* *Italia.* John C. Breckinridge, współzawodnik Lincolna podczas wyborów z 1860 r. i sekretarz wojny Jeffersona Davis, szczęśliwie przybył do Hawany. Wylądował 11-go w Cardenas, wraz z dwoma adjutantami i trzema żołnierzami z powstania. Ucieczka jego z Stanów południowych bardzo była utrudniona i odbyła się wśród romansowych prawdziwie okoliczności. Pas morza oddzielający Kubę od Florydy przebył w odkrytej szalupie. W chwili ujęcia Jeffersona Davis, znajdowali się na granicy Georgji, lecz zdołali dostać się do wybrzeża. Schwyciwszy małą szalupę, płynęli wzdłuż południowego wybrzeża Florydy, podróż ta trwała kilka dni, podczas których żywili się dzikiemi owocami, ostrygami i żółwiemi jajkami. Dostrzegła ich kanonierka Stanów Zjednoczonych i wysłała szalupę na rekonesans, lecz podróżni udali, iż zajmują się połowem ostryg i w ten sposób zwiedli czujność oficerów związkowych. Uniknąwszy to niebezpieczeństwo, skierowali się na wschód, zaopatrzywszy się w kilka tuzinów jajek i w mąkę kukurydzową, co miało im służyć za posiłek podczas przeprawy. Po ośmiu dniach, umierając z głodu i pragnienia przybyli do Cardenas, gdzie władze bardzo ich dobrze przyjęły. Następnie odesłano ich do Hawany, gdzie w d. 14 przedstawiono Breckinridga jenerał-kapitanowi.

Anglja.

* *Le Mon. Un.* Jedna z korespondencij londyńskich donosi, że podług powszechnego zdania, wypadek wyborów w Londynie wywrze pewien wpływ na wybory w całym kraju, i że większość ministerjalna ostatniego parlamentu znajdzie się jeszcze wzmocniona i znacznie pomnożona przez nowe nabytki w przyszłem zgromadzeniu parlamentarnem. Już teraz obrano bez żadnej opozycji pewną liczbę członków rządu, sekretarza stanu wydziału osad, prezesa i wice-prezesa biura handlowego, prokuratora jeneralnego, oraz ministrów robót publicznych i oświecenia.

Austrja.

* *Nordd. A. Z.* W kołach deputowanych, jak donoszą z Wiednia do *Nation. Z.*, miano powziąć zamiar wysłania adresu do cesarza, w którym izba przemawia za utrzymaniem konstytucji lutowej a szczególnie za zachowaniem nadal prawa w krajach położonych z tej strony Litawy. Jednakowoż nadmieniają z drugiej strony, że podobny adres mógłby łatwo być uważany za demonstrację na korzyść gabinetu Schmerlinga, czego w każdym razie należałoby uniknąć. Mianowicie profesor Herbst osobisty nieprzyjaciel Schmerlinga, wystąpił przeciwko temu z opozycją.

* *G. Lw. Wiedeń, 13 lipca.* Telegram z Wels donosi, że cesarz przybywszy d. 11 o godz. 9 z rana do Wels, odjechał do Ischl gdzie pozostają następca tronu i arcyksiężniczka Gizela. Cesarz udaje się na jeden dzień do Kissingen dla odwiedzenia cesarzowej, i w poniedziałek ma powrócić do Wiednia.

* *G. Lw.* Rząd krajowy bukowiński zawiadomił izbę handlowo-przemysłową w Czerniowcach, że austrjacki bank narodowy znowu nie uznał za stosowne założyć w Czerniowcach bank filjalny. Ponieważ dyrekcja banku narodowego już pięć razy odmówiła pozwolenia na założenie filji w Czerniowcach, przeto izba uchwaliła jednogłośnie nie udawać się więcej w tym względzie do banku narodowego, lecz do banku anglo-austrjackiego i banku eskomptowego, tudzież do austrjackiego instytutu kredytowego, i wezwać je, aby zakładały filje na Bukowinie. Spodziewać się należy, że te trzy instytucje bankowe nie omieszkają uczynić zadość temu wezwaniu.

Azja.

* *Le Mon Un. Han-keu.* W d. 29 kwietnia, 15,000 żołnierzy cesarskich obozujących o 3 mile po za miastem, zbuntowali się z zamiarem zrabowania Han-keu i U-Czang-fu. Gdy wiadomość o tem doszła do władz miejscowych, te udały się do konsula francuzkiego z prośbą o udzielenie im pomocy dla odparcia buntowników. P. Dabry udał się natychmiast na pokład awiza z marynarki cesarskiej *Hovg-kovg* i wspólnie z kapitanem Parizot, z komendantem angielskiej kanonierki *Hardy* i z zarządzającym konsulatem angielskim, obmyślili środki obronne. Tymczasem buntownicy, dowiedziawszy się od swoich szpiegów o przygotowaniach europejczyków, zaniechali zamiaru pójścia na Han-keu i skierowali się w okolice, w których uprawiają herbatę, gdzie pewni byli iż znajdą łatwiejszą zdobycz. Buntownicy przed opuszczeniem Kin-keu, pozostawili tam opłakane ślady swego przejścia. Zamordowali wielu mieszkańców i zrabowali kilka domów. Schwycili dwie wielkie łodzie należące do domów angielskich, które przewoziły sapeki dla kupna herpaty, osadę wyrzucono do wody. Następnie bandy rabusiów rozproszyły się po okolicach wydających herbatę. Przypuszczają, że po spustoszeniu południowej części prowincji Hu-pe zamierzają udać się do Kiang-si i połączyć się tam z innemi bandami, które niegdyś należały do oddziału wojska dowodzonego przez jenerała Pao, bardzo znanego w Chinach. Powodem tego buntu ma być to, iż żołnierze chcą zmusić mandarinów do zapłacenia im zaległego żołdu. Wice król Obojga Hau dowiedziawszy się o buncie w Kin-keu natychmiast ściągnął wszystkich żołnierzy cesarskich, których kilka tygodni przedtem wysłał przeciwko Nienfaom z Honanu, których wkroczenia do prowincj Hupe stały się perjodycznemi; 5,000 tych żołnierzy przybyło 5 maja do Han-keu i usadowiło się na placu położonym po za koncesją angielską o 200 metrów od konsulatu angielskiego. Zaledwie rozbili namioty zaraz się rzucili do dzielnicy europejskiej krzycząc: „śmierć diabłom zagranicznym.” Kamieniami powybijali drzwi i szyby klubu i niektórych innych domów angielskich, znieważając i bijąc osoby które spotykali; powstrzymał ich dopiero widok majtków europejskich, którzy wylądowali i gotowi byli dać do nich ognia. Władze miejskie wyprowadziwszy ich z miasta obiecały, iż przedsięwezmą stosowne środki dla uniknięcia podobnych nadużyć na przyszłość.

Francja.

* *Nordd. A. Z.* Podług *Patrie* niektóre rządy mają zamiar, wskutek zaproszenia francuzkiego i angielskiego, wysłać także wojenne okręty do Cherbourga i Brest, w celu wzięcia udziału w wielkiej uroczystości marynarki, a jeden z dzienników madryckich twierdzi już na pewno, że Rosja wyśle na ten cel 6 okrętów do Cherbourga.

* *La Fr.* Dekret z 12-go lipca postanawia zebranie rad departamentalnych na rok bieżący, oraz drugie zebranie rad okręgowych. Posiedzenia rad departamentalnych rozpoczną się 21-go sierpnia a skończą się najpóźniej 4-go września we wszystkich departamentach cesarstwa, z wyjątkiem departamentu Sekwany. Rady okręgowe, z wyjątkiem rad departamentu Sekwany, zbiorą się powtórnie w d. 18-ym września i będą zasiadały przez 5 dni.

Meksyk.

* *La Fr.* Dziennik wychodzący w Matamoras, *le Commerce*, donosi, że były prezydent rzeczypospolitej meksykańskiej, Juarez, zniewolony został za zbliżeniem się wojsk cesarskich, uciec przez przejście del Norte. Wojska te zajęły bezzwłocznie Chihuahua. Juarezowi towarzyszyli Caravajal i Quesaca oraz nieliczny oddział kawalerji. List z Vera Cruz datowany 1-go czerwca, donosi że skonfederowani wciąż przybywają w znacznej liczbie do Meksyku. Wszyscy, powiada *Corr. Hav. Bul.*, gromadzą się pod sztandary Maksymiljana.

Prusy.

* *Patriot. Z.* Ekspedycje pruskich poczt, podług zaprowadzonego obecnie urządzenia, przyjmują na gazety i inne pisma tylko prenumeratę kwartalną. Jak donosi *Kreuz. Z.* z Berlina, wyższy zarząd poczt miał debatować nad tem, czyby także nie można przyjmować prenumeraty miesięcznej. Prawdopodobnie zasiągniętą będzie pod tym względem opinja jeneralnej dyrekcji poczt.

* *Patriot. Z. Bydgoszcz, 15 lipca.* Wysłanie adresu do prezesa ministrów (dotyczącego zajścia z Virchowem) o którym w swoim czasie podaliśmy wiadomość, miało miejsce nie tylko z tutejszego miasta i

z okolicy Wodzek, ale także pomiędzy innemi odesłały swoje adresa okryte licznemi podpisami następujące miasta: Poczdam, Kistrzyń, Stralsund, Starogród w Pr., Kołobrzeg, Szczecin, Wrocław, Görlitz, Świdnica, Lignica, Królewiec w Pr., Memmel, Elbląg, Toruń, Poznań, Magdeburg, Monastir, Hamm, Bielefeld, Düsseldorf, Kolonja, Wezela i t. d.

Turcja.

* — Wiadomo już, że reprezentanci mocarstw europejskich zaprotestowali przeciwko postanowieniom Mehemed-Ruszczy paszy, nowo mianowanego gubernatora Syrji, który chce osiąść w Damaszku. Twórcy tej protestacji dowiedli, że porządek publiczny, oraz wymagania handlu chcą, aby miasto Beyrut pozostało tem czem było poprzednio, to jest stolicą Syrji. Dochodzi teraz wiadomość, że dla zadosyćuczynienia życzeniom konsulów, nowy gubernator jeneralny postanowił, iż pół roku będzie przepędzał w Bejrucie, a drugie pół roku w Damaszku. Zapewniają, że reprezentanci zagraniczni pomimo tego ustępstwa żądają, aby gubernator jeneralny wraz z całą administracją przez cały rok przebywał w Bejrucie.

Włochy.

* *Italia.* Bandyci nie chcą wypuścić anglika Moens, jeżeli im nie wypłacą całkowitej sumy 50 tysięcy dukatów. Zdaje się, że część tej kwoty już jest upłacona, ale niewiadomo przez kogo, i że bandyci spodziewają się otrzymać resztę w ciągu tygodnia.

* — Z listów nadchodzących z Catanzaro okazuje się, iż wkrótce należy się spodziewać, że niektórzy dowódcy rozbójników przedstawią się władzom.

* *La Patr.* W Florencji zapytują się, czy oczekując na wznowienie układów religijnych, które zawsze mniejsze lub większe mają znaczenie polityczne, Włochy nie mogłyby zawrzeć z Rzymem konwencji pocztowej. Nie można sądzić, aby uorganizowanie służby pocztowej we Włoszech i zaprowadzenie stałych komunikacji z Rzymem mogło być uważane przez p. de Mérode i autorów *Syllabusa* jako zachęcenie narodu włoskiego i jego stronników w Europie do wytrwania w swoich świętokradzkich dążnościach.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Zürich, d. 12 lipca 1865 r.

Z pomiędzy licznych towarzystw i bractw jakiemi emigracja polska zalała Szwajcarję, zasługuje także na wzmiankę tak zwana ajencja rządu narodowego.

Hr. Plater komisarz pełnomocny rządu narodowego na Szwajcarję i jego poplecznicy zwani tu platerczykami—jako to: Matuszewicz, Kamiński (brat śpiewaka), Maliszewski, Habicht, hr. Komar, Gniewosz i inni, widząc schyłek powstania, a ztąd niemożebność wyłudzania od szwajcarów pieniędzy na broń i amunicję—postanowili otworzyć biuro ajencji rządu narodowego dla wspierania i pomieszczania emigrantów przybywających do Szwajcarji. Szło rzeczywiście hrabiemu nie o wspomaganie emigrantów, lecz o władzę nad nimi i utrzymanie nadal przed szwajcarami charakteru urzędowego, oraz tytułów, którymi go były rząd narodowy uszczęśliwił i od bankructwa wybawił. Przewidywał hrabia, że za swe trudy dla dobra emigracji podejmowane i na tem polu sowicie będzie wynagrodzony. Żeby zaś nie uszczuplać dochodów kosztem uciekinierów od sympatyzujących szwajcarów czerpanych, którymi zmuszony byłby obdzielać licznych swych adjutantów wtajemniczonych w jego interesa, zaproponował zaprowadzenie po wszystkich kantonach Szwajcarji sekreterjatów ajencji z sekretarzami na czele. Projekt ten otrzymał uznanie większości głosów przez platerczyków, którzy po zanominowaniu, uzbrojeni w pieczęcie, blankiety i odezwy, udali się w przeznaczone miejsca — mianowicie do St. Gallen Kamiński, Lucerny Maliszewski, Soloturn Gniewosz, do Bern Turski i t. d. Sekretarze obowiązani byli składać tygodniowe raporta, a co miesiąc przyjeżdżać do Zürich na jeneralną naradę i dla wnoszenia pewnej części dochodu do kasy ajencji.

Tym sposobem hrabia rozszerzył swą władzę na całą Szwajcarję, a zarazem uwolnił się od niepotrzebnych kontrolerów, zapewniwszy każdemu na własną rękę samodzielność w działaniu.

Przy sobie zatrzymał hrabia Habichta i Różyckiego, jako głównych sekretarzy ajencji i swoich powierników, do których miał nieograniczoną ufność. Dla czego ci tylko dwaj zjednać potrafili taką ufność pana hrabiego, z pewnością nie jest wiadomem—zdaje się jednak, że przezłość ich, którą znał z rekomendacji swych przyjaciół, była dla hrabiego dostateczną rękojmią. Wypada mi więc wspomnieć parę słów raz jeszcze o Habichcie i o jego koledze Różyckim, tembardziej, że p. Habicht myśli nas wkrótce opuścić, gdyż jak mówi kością w gardle stoi mu patrjotyzm polski— nie prędko zatem może znajdę sposobność odpowiednią.

Habicht Wilhelm, z profesji konował, urodzony w Koburgu,—za nie bardzo zaszczytne dla niego figle wypędzony z domu przez własnego ojca, długi czas tułał się po różnych miastach w Niemczech, osiadł nareszcie w Galicji. Przed powstaniem, prócz leczenia zwierząt domowych i dzikich, trudnił się różnemi spekulacjami, przez co pozawiązywał liczne znajomości i stosunki ze szlachtą galicyjską. Dochowaniem sekretu, trafianiem w słabą stronę i pochlebstwem potrafił taką ufność zjednać sobie szczególniej u szlachty, że żadnego interesu nie przedsiębrano bez zasiągnięcia jego rady. Czy to koń lub pies okulawiał, czy krowa, gęś lub cielę zachorowało, czy to potrzeba pożyczenia pieniędzy, czy wreszcie oszukać lub zarwać kogoś, do wszystkiego i we wszystkiem żądano jego pomocy. Posiada przytem znajomość sztuk kuglarskich i magicznych, których się ponauczał w Niemczech, praktykując parę miesięcy, po wypędzeniu z domu rodzicielskiego, u jakiegoś kuglarza—żadna więc uczta nie obeszła się bez jego obecności, na której zwykle popisywał się ze swemi zdolnościami. Zresztą sam z siebie tak jest pocieszny i śmieszny, że szlachta zwała go zwykle trefnisiem. Uniżony dla każdego, przebiegły jak lis, potrafił ze wszystkiego korzystać co mu jakikolwiek zysk przynosiło—za wszystko też nawet i za błazeństwo kazał sobie sowicie płacić. Ożeniwszy się z polką (którą wkrótce porzucił), udawał polaka i patrjotę. To też kiedy wybuchło powstanie, zaszczycony został ogólnem zaufaniem i różnemi tytułami i godnościami, które mu również znaczne przynosiły korzyści. W końcu kiedy w gorliwości swej za daleko zabrnął, z obładowanym workiem, świadectwami narodowemi i listem polecającym od hr. Tarnowskiego do Platera, przybył do Zürichu, gdzie postępowaniem swojem potrafił pozyskać względy hrabiego-komisarza.

Drugi główny sekretarz, Różycki, był przed powstaniem kamerdynerem u hr. Działyńskiego w poznańskiem. Podczas powstania hrabia wynagradzając gorliwą służbę Różyckiego, zamianował go naczelnikiem miasta Trzemeszna—zkąd poszukiwany przez władzę pruską, umknął szczęśliwie a opatrzony również chlubnemi dowodami, przybył do Zürich pod opiekuńcze skrzydła Platera.

Co do tych ludzi był hrabia zupełnie spokojny i nie obawiał się żadnej zdrady z ich strony— tembardziej że usługi ich sowicie wynagradzał. Zorganizowawszy Plater w ten sposób ajencję rządu narodowego, starał się usunąć najmniejszy cień podejrzeń tak ze strony szwajcarów jako i emigrantów — i dla tego postanowił działać pośrednio przez tutejszych obywateli znanych z ustalonej opinji. W tym celu wystosował odezwę do komendanta Waldera i dyrektora szkoły weterynaryjnej Zangera, prosząc o przyjęcie udziału w czynnościach ajencji. Walder przyjął godność członka ajencji— Zanger, który mając wstręt do wszelkich tytułów rodowych, nie lubi i nie dowierza hrabiemu— nie przyjął więc zaszczytu, którym go hrabia chciał uraczyć. Poprzestał więc pan komisarz na jednym komendancie.

Wynajęto natychmiast lokal przy ulicy Hirschengraben, złożony z 5-ciu pokoi na 1-m piętrze od frontu i tu zaprowadzono formalne bióro. Wydział zaopatrywania kasy powierzony został Walderowi, a wydziałowaniem zajął się osobiście sam pan hrabia. Walder starał się jeszcze wywiązać z włożonego nań obowiązku—codziennie wypalił jaki artykuł w „Republikanerze" (którego jest głównym redaktorem) wzywając o składki—nadto setkami wysełał odezwy w różne strony Niemiec i Szwajcarji w tymże celu.—„Weisse Adler" zasilany powagą Opitza i dowcipem dodanego mu do pomocy Habichta również nie dał się wyprzedzić „Republikanerowi".

Tym sposobem wydział komendanta stanął wyśmienicie. Hrabia również sumiennie wywiązywał się z przyjętej na siebie pracy i skrzynię Waldera należycie wyprzątał.

Krążyły wprawdzie pogłoski, nie bardzo z powodu tej gorliwości zaszczytne dla hrabiego, mianowicie: że hrabia bankietuje, sprawunki robi za pieniądze na wsparcia przeznaczone,—że daje wprawdzie wsparcia, ale tylko znanym z silnych pięści i długich języków i to w małej bardzo ilości, ale hrabia na to był obojętnym, gdyż wiedział że ludziom trudno jest dogodzić. Ma zresztą przykład na mistrzu Towjańskim, który mimo posłannictwa i świętej misji danej mu od Boga do zbawienia Polski, a którego apostołowie Bajkowski i Falkowski, przy pomocy Kulwiecia za życia chcą kanonizować, ma licznych nieprzyjaciół; dla czegóżby ich komisarz pełnomocny i naczelnik ajencji nie miał?

Nie zważał więc hrabia na wszelkie gadaniny. Czynności urzędowe szły dalej zwyczajnym trybem.

Każdy z przybyłych emigrantów winien był przedewszystkiem meldować się w biórze ajencji, gdzie spisywano z niego protokół. Zacząwszy od daty i miejsca urodzenia aż do najdrobniejszych czynności przed i w czasie powstania pełnionych—zapytywano także każdego czy nie posiada do zwrotu pieniędzy pobranych, mimowoli z powodu nagłego wyjazdu zabranych etc. Każdy tak zbadany i opisany jak wąż, prowadzony był następnie do dyrekcji policji dla zameldowania. Jeżeli kto uchylał się od protokółu, lub wykryto, że coś fałszywie zeznał, uważano go jako człowieka podejrzanego, a nieraz nawet były wypadki że takich trzymano pod kluczem aż do sprawdzenia,

Co tydzień odbywały się posiedzenia zwykłe, a co miesiąc nadzwyczajne. Zacny i poczciwy komendant nie znając języka polskiego, rzadko kiedy bywał na posiedzeniach—poprzestawał na objaśnieniu Habichta lub hrabiego i kładł swój podpis na protokółach posiedzeń nie wiedząc nawet dokładnie na co się podpisał.

Po każdem nadzwyczajnem posiedzeniu wszyscy sekretarze przybyli z kantonów, nie wyłączając nawet ex-kamerdynera, zapraszani bywali przez hrabiego do jego pałacyku na kolację i kieliszek szampana.

Nie bardzo przyjaznem okiem spoglądali na to biedni uciekinierzy, drepcząc nieraz po dwa tygodnie koło pałacu hrabiego i ajencji, z prośbą w ręku o wsparcie, której hrabia nigdy przyjąć nie chciał, tłómacząc się że kasa wyproźniona.—Wprawdzie komendant Walder sam kilka razy udzielił wsparcie bez sesji i wiedzy hrabiego—kiedy jednak hrabia i Habicht przekonali go, że się dał uwieść, że wsparcie takim udzielił, którzy na to nie zasługiwali, obawiał się nadal szafować funduszami.

Upoważniono go przecież do umieszczania każdego bez pytania w koszarach kosztem rządu, czasowo dla emigrantów polskich ustanowionych, oraz w fabrykach i warsztatach.

Na opisanych warunkach ajencja dotrwała do końca miesiąca lutego r. b.

W miesiącu styczniu b. r., sekretarz Różycki znając cokolwiek język niemiecki, wkręcił się do bióra kolei żelaznej jako rachmistrz do zachowania pak. Habicht nie mogąc podołać wszystkim czynnościom sam jeden —przyjął za zgodą hrabiego do czynności kancelaryjnych, byłego pomocnika swego z organizacji Tarłę. Pewnego razu w nieobecności Habichta, Tarle przyszła myśl splądrowania biórka hrabiego umieszczonego w oddzielnym pokoiku. Przeglądając papiery w otwartej za pomocą gwoździa szufladzie, znalazł mały rachuneczek ręką hrabiego pisany, dowodzący, że pan hrabia zbyt drogo likwidował koszta swej pracy podejmowanej dla emigracji. Świstek ten schował do kieszeni.

Tarło miał żyłkę do kart. Otrzymawszy raz 300 franków z domu na zaspokojenie długów—wychodząc od bankiera u którego zmieniał weksel, spotyka byłego podoficera z ruskiego wojska, Kozłowskiego, który spieszył na preferansa do Olszańskiego. Poszli więc razem. Olszański, o którego talencie w grze, w drugiej nadmieniłem korespondencji, tak oporządził obydwóch w sztosa, że prócz gotówki zabrał im zegarki, a nawet palta. Ogołoceni ze wszystkiego znaleźli się w nader krytycznem położeniu. Jednakowem nieszczęściem dotknięci postanowili wspólnie sobie radzić. Następnego zaraz dnia Tarło podał prośbę Platerowi o udzielenie mu pożyczki 200 franków. Kozłowski za doradą Tarły jednocześnie prawie podaje prośbę o podobną kwotę. Hrabia po przeczytaniu podań sądził, że proszący powarjowali, i naturalnie, wręcz im odmówił. Wtedy Tarło użył ostatecznego środka. Upatrzywszy chwilę kiedy hrabia był sam w swym gabinecie, wszedł i powtórnie żądał 200 franków. Hrabia oburzony śmiałością Tarły, kazał mu wyjść za drzwi. Po takiej odpowiedzi Tarło wydobył z kieszeni ów rachuneczek zabrany hrabiemu tajemnie z biórka i oświadczył, że jak mu natychmiast nie da 400 franków, to jest 200 dla niego i 200 dla Kozłowskiego, oskarży go jako złodzieja przed Walderem.

Ujrzawszy swoją notatkę, hrabia oniemiał z podziwienia i wściekłości - rzuca się na Tarłę w celu wydarcia mu kompromitującego dowodu. Habicht usłyszawszy wrzawę w gabinecie hrabiego, sądził że tenże zachorował—otwiera więc drzwi i spostrzegając co się dzieje rzuca się na Tarłę. W taki sposób rachunek dostał się wreszcie do rąk hrabiego.

Jednocześnie kiedy powyższa scena odbywała się w ajencji, Kozłowski po odmownej odpowiedzi hrabiego na jego prośbę, przywiedziony do rozpaczy brakiem pieniędzy, oskarżył Olszańskiego do policji, żądając zwrotu przegranych 127 franków i rzeczy. Skarga Kozłowskiego, o której zawiadomiono Platera, była hrabiemu bardzo na rękę, bo wskutek jego opinji wszystkich trzech wypędzono z Zürichu.

Wypędzony Tarło, po upływie kilku dni przyjechał

tajemnie do Zürichu, udał się do Zangera o którego nieprzychylności dla hrabiego wiedział, i o wszystkiem go uwiadomił. Zanger wszystko zanotował i tego jeszcze dnia wezwawszy Waldera i Huberta prezesa kantoru, wyjaśnił im cały stan rzeczy i zażądał, aby hrabiego wezwać natychmiast do zdania rachunków. Komendant Walder mający względy dla hrabiego, prosił Zangera aby interes ten w tajemnicy załatwić. Skutek rewizji kasy i rachunków, nie jest mi wiadomy, gdyż to dopełniono w skutek danego słowa honoru, przez Zangera w największej tajemnicy.

W trzy dni jednak po tych wypadkach utworzył się nowy komitet z samych szwajcarów złożony, dla wspierania emigrantów w nauce u rzemieślników pracujących, oraz tych którzy dla słabości zdrowia i z powodu ran do pracy nie są zdolni. Ci ostatni otrzymywali wsparcia w skutek kwalifikacji piśmiennej przez ajencję udzielanej. Ponieważ dano znać komitetowi, że i na tej drodze dzieją się nadużycia, gdyż Habicht nie rzetelnie wydaje kwalifikacje, niektórzy bowiem potrzebujący wsparcia nie pobierają go, inni przeciwnie zdrowi i silni, zamiast pracować otrzymują od ajencji kwalifikacje, więc i tu komitet zaprowadził zmiany. Każdy do drugiej kategorji zaliczony, to jest chory lub ranny chcący uzyskać wsparcie, winien okazać świadectwo przez lekarza szwajcara sporządzone, że przynoszący rzeczywiście w skutek ran i słabości zdrowia, jest do pracy niezdolny. Skutkiem takiego rozporządzenia, na miesiąc lipiec 14-m odmówiono nadal wsparcia, ponieważ przy rewizji lekarze zaopinjowali, że 9-ciu podających się za rannych, okazali blizny na ciele, nie z ran w boju odniesionych, lecz po prostu wskutek dawnej choroby skrofulicznej—o 5-ciu zaś podających się za suchotników, dano opinję, że nietylko tą zabójczą chorobą nie są dotknięci, ale nawet skłonności do takowej nie przedstawiają.

Hrabia po tak przykrych przejściach zwinął zaraz redakcję Weisse Adlera, o czem donosiłem; mamy tę błogą nadzieję, że i ajencja rządu narodowego, jako nieprzynosząca dochodu tylko wydatki, przy dzisiejszym stanie rzeczy wkrótce upadnie. Dziś nawet już ją prawie za taką uważać można, bo lokal dotychczasowy opróżniono, a pieczęć i archiwum przeniesione zostały do pałacu hrabiego.

Hr. Plater całą winę co do swych przygód przypisuje Habichtowi, którego prawie wypędził od siebie. Habicht włóczy się po mieście, powtarzając każdemu kogo spotka że: „polaky nie miecz serce, żeby mu tak wynagrodzić za jego poszwiencynie" i obiecuje nas pożegnać wkrótce, a po opuszczeniu Szwajcarji, przyrzekł broszurkę o panu Platerze napisać. Q

Florencja, 8 lipca.

Telegraf znów zrobił swoją sztukę i spłatał dziennikarstwu ogromnego figla. Oznajmił on, że list papieża do królowej hiszpańskiej był nieprzychylny uznaniu królestwa włoskiego. W trwającym dotąd stanie wątpliwości o zerwaniu i ponowieniu układów, każdy wytłomaczył tę wiadomość po swojemu. *Il Diritto* szczególnie, zbudował na tym liście najdziwaczniejsze przypuszczenia; lecz otóż pocztą nadeszła *La Patr.*, w której pomiędzy ostatniemi wiadomościami znajduje się kilka wyrazów, oświadczających przeciwnie, że list wspomniany, nie jest nieprzychylny uznaniu Włoch. Teraz wielka jest kwestja: kto ma słuszność, telegraf czy *La Patrie?* Prawdopodobnie telegraf popełnił omyłkę i wiadomość tę poczerpnął z *La Patrie. Opinione* dzisiejsza wyznaje swą winę, a zobaczemy co dziś wieczór powie *Il Diritto*. Tymczasem w ministerstwie spraw zagranicznych pilnie pracują nad ułożeniem dokumentu dyplomatycznego, mającego wyjaśnić przed królem i narodem, stan układów ze stolicą apostolską. Memorjał ten będzie tylko szczegółowszem rozwinięciem okólnika rozesłanego do ajentów dyplomatycznych włoskich za granicą. Zapewniają, że oprócz znanych pięciu punktów: o *exequatur*, przysiędze, zniesieniu kilku djecezji, mianowaniu nowych biskupów i powrocie nieobecnych z tej lub owej przyczyny biskupów,—dokument ten, mający być ogłoszonym, zrobi wzmiankę o dwóch innych faktach, mianowicie o przyjęciu flagi włoskiej w portach papiezkich, i przewożeniu depesz przez terytorjum rzymskie, czego wymagał rząd tutejszy. Można zrozumieć do pewnego punktu, że kwestja flagi nie powiodła się, ponieważ byłoby to uznaniem królestwa włoskiego, i dla tego musi ona być w związku z całością układów; lecz dosyć jest dziwnem, że p. Lanza sprzeciwił się przewożeniu depesz, ponieważ gabinet rzymski wymagał jako wynagrodzenia, bezpłatnego przewozu jego poczty. Bezwątpienia jest to wymaganie, lecz kiedy tylko chciano się porozumieć, trudno pojąć dla czego to wymaganie mało powstrzymać układy. Nie pierwszy to raz postępuje tak p. Lanza przez oszczędność; już w 1860 r. o mało nie przeszkodził przyłączeniu księstwa Parmy, ponieważ wbrew komisarzowi królewskiemu nie chciał przystać na zniesienie komor pomiędzy tem księstwem a Piemontem. P. Lanza był natenczas ministrem skarbu, chodziło mu o dochody i chętnieby powiedział: „Niech raczej zginą Włochy, niż mają się zmniejszyć dochody." Na szczęście p. Cavour był innego zdania, podziękował swemu koledze i wcielenie zostało dokonane. Najdziwniejszą tu jest ta okoliczność, że p. Lanza jest najbardziej skłonny ze wszystkich ministrów do układania się z Rzymem i do uczynienia mu ustępstw; lecz jego pojednawcze usposobienie nie posuwają się do ustępstw pieniężnych, jakkolwiek drugorzędnych.

Wszelako, pomimo pozornego zerwania układów, mgr Marengisi, arcybiskup z Cagliari, jak zapewniają, oznajmił już swój powrót do djecezji. Liczba biskupów nieobecnych z własnej woli wynosi 22, a do ich rzędu należy p. Marengisi; wydalonych zaś przez władzę jest 7. Kiedy pierwsi powrócą i drudzy pójdą za ich przykładem, a zapewne dla osiągnięcia tego *Unita cattolica* proponuje adres do papieża. Sądzą, że za pomocą tej demonstracji stronnictwo klerykalne będzie mogło obliczyć swe siły, i stosownie do tego przybierze właściwą postawę w wyborach i sprawach kraju. Trzeba wszelako pamiętać, że niezbyt pochlebne przyjęcie deputowanego d'Ondes Reggio w jednej z kawiarń w Neapolu, nie pozwala przypuszczać zbyt wielkiego powodzenia stronnictwa klerykalnego.

W końcu donoszę wam o śmierci poety polskiego, Władysława Wagi. Pogrzeb jego odbył się w Pizie; orszak jego stanowili ksiądz i dwóch wychodźców. Niech mu ziemia lekką będzie i niech Bóg przebaczy mu jego winy. *A.*

Prawda o Andrzeju Towiańskim.

Andrzej T. urodził się w 1802 r. w okolicach Wilna. Ukończył nauki w tamtejszym uniwersytecie, wszedł do sądownictwa i doszedł do stopnia sędziego pierwszej instancji. W początku swego zawodu był stronnikiem porządku i przeciwnym rewolucji. Dzięki swej rodzinie i osobistemu stanowisku, zjednał sobie pewien szacunek na Litwie i uczęszczał do towarzystwa ruskiego. Wszelako już natenczas powiadano, że zajmował się alchemją i wypracowywał nową religię, za pomocą której miał pojednać wiarę rzymską ze wszystkiemi wyznaniami. Studja jego tak go rozegzaltowały, iż w końcu 1840 r., wyobraził sobie, że otrzymał rozkaz z nieba i usiłował rozszerzyć swe zasady religijne w Litwie; lecz niedługo zrozumiał, że nikt nie jest prorokiem w swym kraju, i uznał za właściwe rozpocząć swe apostolstwo przez wyemigrowanie. Opuścił Litwę i wyjechał z żoną i niektóremi dziećmi, pozostawiając resztę na łaskę Opatrzności (nie najlepszy początek apostolstwa,—zapomnienie o obowiązkach ojca). Przybył do Paryża w tym samym dniu, w którym popioły Napoleona zostały złożone w domu inwalidów, i z powagą utrzymywał przed swemi współrodakami, że znajduje się w bezpośrednich stosunkach z duchem Napoleona, oraz iż przepowiedział, że szczątki cesarza będą spoczywały we Francji (przepowiednia ta nie miała w sobie nic zbyt mistycznego). Marzyciel wywiedział się kilku faktach z życia prywatnego Mickiewicza i w 1841 r. udał się do poety, którego zastał pogrążonego w głębokiej rozpaczy; żonę jego zawieziono do domu obłąkanych. Adam przyjął Towiańskiego obojętnie, lecz wieszczbita mówił mu o nieobecnej ojczyznie, o Jezusie Chrystusie i wskrzeszeniu Łazarza. Mickiewicz, bardzo religijny, zaczął słuchać uważnie mowy swego gościa, któremu nie brak było wymowy, a który obiecał mu wyleczyć żonę. Towiański ocalił panią Mickiewicz, a poeta uniesiony mniemanym cudem, a jeszcze bardziej własnem usposobieniem, postanowił uznać i rozpowszechnić mistyczne objawienie, mające swe źrodło w jasnowidzeniu. Mickiewicz zamknął się na 15 dni u ojców jezuitów, i silnie uwierzył, że słowo Towiańskiego może robić cuda; umysł jego powoli rozegzaltował się i w końcu oświadczył, że Andrzej Towiański był człowiekiem którego przyjście zapowiedział w następującym ustępie Dziadów: Zobaczyłem go małym, powiększył się i wielkość jego stała się niezmierzoną. Ma trzy czoła i trzy twarze; trzy umysły i trzy tony, a wszelako czyta w książce tajemniczej. Prowadzony przez geniusza, straszny ten człowiek ma głos od którego drży ziemia. Według tego portretu, mistrz Towiański ma trzy twarze, więcej jedną niż Janus; trzy tony, to jest tyleż co Loyola; lecz nie słyszałem nigdy żeby ziemia drżała, kiedy przechodził Towiański prowadzony przez swego genjusza; za to opowiadano mi, że kiedy mistrz Towiański życzy sobie, kije spadają na plecy nieszczęśliwego księdza Jastrzębskiego, co nie jest wcale mistycznem i może być spełnionem przez najpospolitszego śmiertelnika.

Gorecki i Sobański uznali także misję Towiańskiego, bo Mickiewicz przemawiał tonem przekonania i utrzymywał, że wszyscy uczciwi ludzie pójdą za prorokiem, który samą tylko potęgą swego słowa wypędzi rosjan z Polski i odrodzi świat. Poważanie jakie miał Mickiewicz, znany za gorliwego katolika, dodało powagi nowemu prorokowi. W emigracji powstał ogólny ruch. K. Różycki, Leonard Rethel, Ludwik Nabielak, Juljusz Słowacki, Aleksander Chodźko, i wielu innych wychodźców, zbierało się u Adama Mickiewicza dla słuchania mistrza. Ksiądz Duński twierdził, że był świadkiem nawrócenia protestantki w opactwie Einsideln w Szwajcarji, przez samą tylko mowę Towiańskiego.

Księża z emigracji z 1831 r., tak jak później uczynili księża z emigracji 1862/4, zaskarżyli naukę Towiańskiego przed arcybiskupem paryzkim, lecz Mickiewicz oświadczył, że Towiański i jego uczniowe są gorliwymi katolikami. Kongregacja Jndeksu, która w d. 17 kwietnia 1847 r. wydała dekret potępiający niektóre pisma Mickiewicza, nie zganiła wcale pism Towiańskiego. Wszelako kiedy mistrz udał się do Rzymu dla otrzymania posłuchania u poprzednika Piusa IX, został wydalony z wiekuistego miasta, bo zmartwychwstańcy oskarżyli go iż jest ajentem tajnym Rosji.

Od tego czasu prorok co dzień więcej tracił gruntu; wydalił go z Francji Guizot protestant, czyli raczej papież protestantyzmu, za jego przepowiednie o rodzinie orleańskiej. Towiański powrócił do Francji w 1848 r., a po dniach czerwcowych, z rozkazu Cavaignaca, został zamknięty w kazamatach, za udział w spisku czerwonych i stawianiu barykad. Został skazany na deportację do Kajenny, lecz jenerał Cavaignac dał się ubłagać łzom pani Mickiewiczowej, i złagodził karę na wydalenie z terytorjum francuzkiego. Wielu ze zwolenników Towiańskiego, zawiedzionych w swych fantastycznych nadziejach, tych szczególniej, co zostali ku niemu pociągnięci pod wpływem cudownego wyleczenia pani Mickiewiczowej, wyrzekli się swego pierwszego popędu, bo nie mogli zrozumieć, jak ich prorok tak mądry, o mało co nie dostał się da Kajenny; inni widząc, że surowość mistrza wzrastała z powodu ostatnich prześladowań jakich doznał i przekonawszy się, że nie był dobrze widzianym w sferach urzędowych, porzucili go z obawy utracenia wsparcia. Od 1847 r. Mickiewicz zobojętniał i i uwolnił się od obowiązku dyrektora kółka zwolenników, w skutku czego otrzymał od mistrza list datowany 1-go maja 1847 r., w którym pomiędzy innemi było powiedziane: „Pozostaw wszystko na boku, o mój „bracie! zajmij się tylko sprawami twego ducha, po„znaj i opuść kręte ścieżki, na których cię Bóg po„rzucił, ale których ci nie przeznaczył." Mickiewicz mu odpowiedział: „Niektórzy sądzili, że związek z to„bą dawał prawa... Bracia rozkazywali braciom cie„szyć się lub cierpieć, kochać lub nienawidzieć, nie „mając w sobie uczuć, jakie wywoływali w drugich. „Muszę się wstrzymać, bo się wahałem w wątpliwości, i czekać „aby Bóg oświecił mię w swej łasce."

Wszyscy byli zadowolnieni, powiada Semeneńko, skoro się dowiedzieli że Mickiewicz zerwał z Towiańskim. Uczniowie pozostali wiernymi, używali wszelkich środków, aby go powrócić; oblegali go, błagali, naprzykrzali mu się ze łzami, z groźbami; lecz poeta pozostał niewzruszony.

W naukach Towiańskiego znalazłem tylko przesadne maksymy, godne Syllabusa. „Od początku" powiada Andrzej T. „myśl Boga spoczywała na człowie„ku; objawił on ją przez swoich patriarchów, proro„ków, Mojżesza, swych sług i nimi, którzy ją wyja„wiali cząstkowo, stopniowo." (mnie, jest zbyteczne).

„Wszystko co było uczynione przez pogaństwo, bę„dzie czynione coraz bardziej przez siłę ziemską „chrześcijańską." (A obyczaje pogańskie? piękna przyszłość dla społeczeństwa chrześciańskiego!)

„Aby człowiek mógł żyć i rozwijać się na ziemi, „musi być prowadzony i popierany przez jedną z tych „trzech sił: przez siłę nieba, lub przez siłę ziemi, lub „przez siłę piekła. Poparcie jednej z tych sił jest „niezbędne dla człowieka." (Trzecia siła jest przypadkowa; nie wierzę, aby była niezbędna).

„Ktokolwiek pogardza ziemią, nie dba o nabywanie „i zachowywanie dóbr ziemskich, ciężko obraża Bo„ga." (Zróbmy się wszyscy właścicielami ziemskimi, aby nie sprzeciwiać się tej myśli mistrza Towiańskiego, który przejął ją od Ludwika Cabeta, ikaryjczyka).

„Matka, co jest pobłażliwą dla swego dziecka, mo„że stać się przyczyną śmierci dziecka." (Bijcie rózgą dzieci).

W całej tej gmatwaninie zdań, natrafiłem tylko jedną perłę, lecz perłę czystej wody, a mianowicie następującą maksymę: „Przyczyna cierpień jednostek „i narodów, nie leży w tych co ciemiężą, lecz w nich

„samych; bo odrzucili miłość i dla tego zeszli do tego „koła, w którem narzędziom siły wolno działać na „upartych, dla przezwyciężenia ich zatwardziałości.”

Towiański od 1848 r. mieszka w Zurichu; opuszczenie przez Mickiewicza, pierwszego i najgorliwszego jego ucznia, pogrążyło go w czarną melancholję; melancholja ta wyrodziła fanatyzm religijny. Dziś Towiański jest zimny na wszelkie uczucie; serce jego zamarło; lubi cmentarze, z przyjemnością słucha uderzeń motyki grabarzy, odgłosu garstek piasku rzuconego na trumnę, mówi o robocie robaka w grobie, o rozkładzie trupów. Nie lubi już żywych; życie wzbudza w nim oburzenie; wysławia nieruchomość, śmierć! Wzywa piorunów nieba na zalotnice, chce zmusić młodzież do pokuty i pewnego dnia powiedział: „A! gdybym miał armję, odrodziłbym bez miłosier„dzia rodzaj ludzki, przez ogień i miecz! ω

Wyjątki z pamiętników powstańca.

Napad na Maków

dokończenie, patrz Nr. (158).

W oka mgnieniu zebrano vota, włożono do kapelusza, rezultatem ich obrany został pan Ignacy na dowódcę, okręgowy na jego pomocnika. Nowy wódz odezwał się w przyzwoitych wyrazach do oburzonej cokolwiek szlachty, a w krótkich słowach wyłożywszy im powinności żołnierza i cel wyprawy, polecił zająć się zebraniem ludzi, tak, żeby najpóźniej na godzinę 8-ą wieczorem każdy ze swoją gromadą, w lasach niedaleko Makowa na dalsze rozkazy oczekiwał.

Mowa była piękna, pan Ignacy nic nie obwijał w bawełnę, a że mówił prawdę szlachcie, najlepszy dowód, że potomkowie Sobieskich i Poniatowskich pod pretekstem niby poleceń wodza, zostawiwszy zbrojne narzędzia i zapasy, drapnęli w sąsiedztwo i więcej nie pokazali się.

O godzinie 8-ej było tylko dwunastu gwałtem zatrzymanej szlachty, 6 dworskich i więcej nikogo. Skończyło się jak napisał kiedyś Mickiewicz: „Krzyknęli nie pozwalam, uciekli na Pragę!”

Nic dziwnego, trzeba było bić się, a w najgorszym razie oberwać guza i może, co najważniejsza, nie jeść przez całą noc i dzień następny. Bez *skarbnika* z ozorami, kiełbasami i hultajskim bigosem, trudno ruszyć się z domu, a tu nawet nie pozwalali zabrać z sobą pieczeni, gdyż w torbę napakowano kul, prochu i ładunków gotowych. Wreszcie noc, ta czarna, nieprzebita ciemność, zdaleka od rodziny, w lesie, na bożej opatrzności, nie! doprawdy, *horrendum*! jakiś półgłówek zamarzył z *pieczeniarza-szlachcica* zrobić *żołnierza-obrońcę*!

Co zostało, nazwać się może kwiatem obywatelstwa, zostało ich też nie wielu, kilku zaledwie odważniejszych. Okręgowy się wściekał, pan Ignacy uśmiechał się szydersko — szczupły jednak zastęp wojenny ostrzył piki i kosy i strzelał z pistoletów.

Godzina 9-ta, zaszły wozy, naładowano je kosami, pikami, przykryto słomą. Trzeba koniecznie kogoś dać do eskorty: odpowiedzialność wielka, bo niechże złapią kozacy, szubienica i dosyć. Każdy radby od siebie odsunąć grożące mu niebezpieczeństwo, a tu jak na złość nikogo nie ma z dalszych stron.

— Żeby przynajmniej zebrali się chłopi! zawołał w rozpaczy pan Z.

Ha! nie ma rady, siadać razem wszyscy i marsz! Do Makowa mil 4, o północy winien nastąpić alarm, o! źle, jakoś w 18-tu uderzać na miasto nie wypada. Strach wypłasza znowu 3-ch *odważniejszych* obywateli wiejskich, tak że w 15 osób wyrusza wyprawa.

Za dworem i na gruntach własnych jeszcze jako tako, skoro przecież minęli i sąsiadów pola i już las zaczerniał, strach czy też ten wygórowany system zachowawczy powarzył wszystkich. Nagle słychać tętęt, wozy zatrzymują się, szlachta w nieostróżnym zapale wyskakuje z bryki by.... drapnąć do lasu; lecz o radości, był to gajowy ze wsi pobliskiej Makowa.

Nie jeden z mężniejszych *klapie* kurkami szepcząc do sąsiada:

— Ma szczęście bestja, że się odezwał, bo już go brałem na cel. Zmiotłbym jak wróbla!

Gajowy przywiózł najgorsze wieści, że najprzód poprzedniego dnia obywatele sami starali się zaalarmować załogę, ale im się nie udało i tylko moskali ostrzegli; że załoga na dzisiejszą noc zdwojona została; że spodziewanych 300 ludzi nie przyszło na umówione miejsce, a kilkunastu czekających z powodu spóźnienia wyprawy, przyjechali bowiem o godzinie 1-ej, rozeszło się do domów.

Aż włosy na głowie powstały, szlachta nasrożyła wąsy:

— O! panie bracie zdrada, chcecie nas na jatki prowadzić, nic z tego — bracia odwrót! krzyknął, groźny zawsze... *na chłopskie plemię* pan Z.

Ignacy prosi, przemawia, błaga o jaki taki pośpiech, bo już mijała godzina 1-a z północy, nareszcie dobywszy pistoleta z za pasa grozi zastrzeleniem każdego, który się pierwszy ruszy. Ołów największą ma widać ciężkość gatunkową, i w tym razie... przeważył. Wyprawa potoczyła się zwolna, szlachta nawet poczęła nabijać fuzje i nakładać kapiszony.

Widać jednak, że Bóg zlitował się nad niedolą ludzką, bo oto znowu rozległ się turkot bryczki i znajomy głos, niby zbawiciela, zawołał: „Ludzie gdzie jedziecie?”

— Kto to? co to? zkąd? gdzie? jak?

— A szanowny, kochany,... niechże cię uściskam.

— I ty tutaj, człowieku! człowieku! żona, dzieci, gospodarstwo; zawołał na szanownego ojca familji p. Z.

— Mój Walusiu, człowiek ma jedno życie, jeden honor i jedną ojczyznę.

Powód ogólnej radości był taki, że pan B. właściciel nieodległej od Makowa wioski, przechowawszy widać jako świętość zasadę zabezpieczenia się osobistego, zasłyszawszy o bajecznej sile Moskali w Makowie, dochodzącej podług niego do 5 tysięcy, co koń wyskoczy, wybiegł naprzeciw drogiej a tak zagrożonej braci i szczątki wiekopomnych rodzin udało mu się od zagłady ostatecznej zachować.

Cześć twej pamięci szanowny mężu.

Lubo Ignany zadawał kłam w oczy panu B., chociaż groził i prosił, nikt go nie słuchał, szlachta zajechała w głąb' lasu, pozrzucała kosy i piki, wysypała proch i kule, nawet fuzje pokryła pod krzakami i z lekkiem sumieniem, po wywiązaniu się zręcznem z obowiązku względem ojczyzny powracała do tęskniących żon i kochanak.

Cóż to za znakomita sposobność do pogadanki o nadzwyczajnych przygodach, o czatujących moskalach na drodze. Dowód najlepszy jak się bili, kiedy nie tylko nie mieli już ani jednego ładunku, *ale ani jednej strzelby nie przywieźli do domu.*

Nie jeden ściskając młodą spłakaną srodze małżonkę, uspakajał ją, z prawdziwem namaszczeniem wymawiając wyrazy:

— Uspokój się moja najdroższa, skończyło się, o! bo wiem że tak wszędzie poszło, człowiek chwilowej doznał niewygody, nawet przykrości i strachu, ale w domu nie zaspał i *będę miał przynajmniej o czem opowiedzieć naszemu synowi.*

Całus zakończył bohaterską pogadankę a rycerz skołatane swe członki, pokrzepiwszy haustem wódki i domowej roboty kiełbasą, legł na łożu, by jutro powstać jako... rolnik! Ze sfery pamiątek i czynu zejść na pole... zasiane tatarką.

Ileż było takich napadów—wieluż podobnych rycerzy-rolników uprawia niewdzięczną ziemię i niewdzięczny wydobyty z niej grosz uwozi za granicę, by tam choć odetchnąć europejskiem powietrzem. *Bo proszę cię* (słowa turysty) *dziś chyba sami podejrzani zamieszkują Warszawę.*

Kronika.

*(Pogrzeb śp. Walerego Wielogłowskiego) odbył się dnia 1-go b. m. przed południem przy powszechnym udziale ludności Krakowa. Za trumną postępowali włościanie z dóbr zmarłego Rybny, literaci i artyści ze Lwowa i Krakowa i mnóstwo osób wszystkich stanów. Za orszakiem pogrzebowym ciągnął się długi szereg powozów. Włościanie na swoich barkach nieśli trumną na miejsce wiecznego spoczynku.

Kalendarz.

We środę, 17 lipca.—św. Wincentego.—Słońce wsch. o godz. 3 m. 60; zach. o godz. 8 min. 12.

We czwartek, 20 lipca. — św. Eljasza pror. i Czesława wyzn.— Słońce wsch. o godz. 4 min. 4; zach. o godz. 8 min. 8.

Widowiska.

We Wtorek, 6 (18) lipca.

TEATR WIELKI. — **Żydówka.** — (Zacznie się o godz. 7-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego.— (Zacznie się o godzinie 6-ej. —Cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 10).

We Środę, 7 (19) lipca.

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Morderca.—Było to pod Wagram. — Nikt mnie nie zna.** — (Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego. — I. Uwertura z op. Genowefa p. Schumanna; Polonez Króla p. Bilsego.—Adagio z sonaty Cis moll p. Beethovena; Melodien-quadrille p. Straussa; Chór z op. Prorok p. Meyerbeera. II. Uwertura z op. Oblężenie Koryntu p. Rossiniego; Arja z op. Ernani (solo na trąbkę) p. Verdiego; Die Fürstensteiner, fantazja w formie walca p. Bilsego; Finał z niedokończonej opery Loreley p. Mendelsohna-Bartholdy. III. Symfonja *G* dur (N. 7) Haydena: *a)* Adagio i allegro, *b)* Largo, *c)* Menuetto, *d)* Finał; Karnawał rzymski, uwertura charakterystyczna p. Berlioza. (Zacznie się o godz. 6-ej;—cena wejścia k.30, czyli zł. 2).

W dniu 4 (16) lipca b. m. było osób:—W teatrze Rozmaitości 400.—W Szwajcarskiej Dolinie 337.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 5 (17) lipca.	o god. 6 z rana.	o god. 4 i c p
Barometr w milimetrach	757.26	755 39
Termometr 100-stop	+20°6	+29·2
Stan nieba	pogod.	pogod.

Największe ciepło + 25°3 R. Najmniejsze ciepło + 16.1 R.

Z rana 6 (18) lipca + 17.7 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stop 2 cali 2.

CENY OKOWITY

próby 10-ej.

Wiadro od rs. 2 k. $81\frac{3}{4}$ do rs. 2 k. 88

Garniec od kop. 92 do kop. 94.

Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 1,173.

KURS [illegible] WSKIEJ

dnia 6 (18) Lipca 1865 r.

		Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Monety.					
Pół-Imperjały Rosyjskie		—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Pruski Kurant		—	—	—	—
Papiery.					
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)		86	5	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.		13	$70\frac{2}{3}$	13	$67\frac{2}{3}$
ditto Serja II					
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)		—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.		—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.		—	—	—	—
„ „ procentowe		—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.		—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.		—	—	—	—
„ „ z r. 1855		—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)		105	—	104	50
Metaliki Lutowe		100	33	100	17
„ Sierpniowe		100	50	100	33
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego		93	—	92	75
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750		—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.		—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych		121	25	120	50
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500		75	33	75	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.		—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs.100		—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu)		101	—	100	—
Wexle.					
Amsterdam 250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin 100 Talar.	2 m.	110	25	110	10
„ „ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk „ „	2 m.	110	10	109	95
„ „ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg 300 B. Mk.	2 m.	168	45	168	20
Londyn 1 Ft. St.	3 m.	7	54	7	53
Moskwa 100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg „ „	1 m.	—	—	—	—
„ „ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż 300 Fran.	2 m.	90	75	90	45
„ „ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń 150 Zł.W.A.	2 m.	103	5	—	—
Wrocław 100 Tal	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. 1 k. 20

„ „ „ od Listów Zastawnych kop. $4\frac{1}{3}$

Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. kop

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 4 (16) Lipca 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		75
6ta „ „		91
Obligacje Skarbowe 4%		$73\frac{1}{2}$
Listy Zastawne 4%		$73\frac{3}{4}$
Bilety Banku Rosyjskiego		$81\frac{1}{4}$
Weksle na Warszawę		$81\frac{1}{4}$
„ Petersburg 3 tygodniowy		90
„ „ 3 miesięczny		89
„ Londyn 3 „		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		$92\frac{1}{4}$
Koleje Rosyjskie		$81\frac{5}{8}$
Nowa Pożyczka Premiowa		$87\frac{1}{4}$
Żyto na targu		41
„ dostawę późniejszą		43
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		109 60
„ Hamburg		81 20
„ Paryż		43 60
Pożyczka Narodowa		75 20
5% Metaliki		69 90
Akcje Banku Kredytowego		177 50
z Paryża.		
Renta 3%		67 40
Akcje Kredytu Ruchomego		717
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		90
Targ zbożowy.		

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(*N. D. 4231*) *Bank Polski.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 4 (16) Sierpnia r. b. o godzinie 12-ej w południe odbędzie się w Sali Posiedzeń Banku Polskiego, licytacja przez opieczętowanie deklaracji złożyć się mających, na dostawę 30-tu tysięcy korcy węgla kamiennego dla Zakładów Banku Polskiego na Solcu, w ciągu 10-iu miesięcy. Cena do licytacji ustanawia się na kopiejek 66 1/2 za korzec. Kontrakt zawarty będzie z podejmującym się dostawy za niniejszą cenę. Do licytacj żądanem jest vadjum rsr. 1,000, a na pewność dotrzymania kontraktu, z pierwszych dostaw zatrzymanym będzie dostawcy 4,000 korcy węgla na kaucję. Gdyby dostawca zamiast węgli złożył kaucją w sumie rsr. 2,600, w gotowiźnie lub w papierach publicznych, wtedy za pierwsze partję węgli dostawionych, zaraz po ich dostawie i odbiorze zapłatę otrzyma. Szczegółowe warunki tej dostawy, przejrzeć można każdodziennie wyjąwszy dnie świąteczne w Biórze Banku Polskiego u Naczelnika Kancelarji i w Zarządzie Zakładów Banku Polskiego na Solcu. Chcący podjąć się tej dostawy, winien złożyć deklarację opieczętowaną bez skrobań i przekreśleń podług poniższego wzoru napisaną pod adresem do własnych rąk JW. Prezesa Banku Polskiego, z napisem: deklaracja na dostawę węgla kamiennego dla Zakładów na Solcu, deklaracje takowe, do których dołączony być winien dowód na złożone vadjum w Kasie Banku Polskiego, przyjmowane będą do dnia 4 (16) Sierpnia r. b., do godziny 12-ej w południe.

Warszawa dnia 3 (15) Lipca 1865 roku.

Vice Prezes,
Rzeczywisty Radca Stanu Szemioth.
Naczelnik Kancelarji J. Makulec.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia Banku Polskiego z dnia N. 20,437, składam niniejszą deklarację, iż podejmuję się dostawić do Zakładów Bankowych na Solcu 30,000 korcy węgla kamiennego, według znanych mi warunków licytacyjnych w ciągu dziesięciu miesięcy, poddając się wszelkim zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych oznaczonem za cenę (tu wypisać literami cenę jednego korca.)

Dołączam dowód na złożone vadjum w ilości rsr. tysiąc, po które gdybym się przy dostawie nie utrzymał, sam się zgłoszę, mieszkam w N. pisałem w N. dnia N.

(podpisać imię i nazwisko)

(*N. D. 4233*) *Rząd Gubernjalny Warszawski.*

Podaje do wiadomości osób interesowanych, iż w biórze Rządu Gubernialnego, odbywać się będą licytacje głośne na dostawę żywności przez jednoroczny przeciąg czasu, czyli od dnia 19 Września (1 Października) r. b. do dnia 18 (30) Września 1866 r. do więzień i aresztów. W dniu 28 Lipca (9 Sierpnia r. b. do dwóch więzień w Warszawie, aresztu policyjnego miasta Stołecznego Warszawy i aresztu włóczęgów i spisowych przy Rządzie Gubernialnym, oraz do więzienia w Piotrkowie, jak niemniej do więzień w Sieradzu, Kaliszu, Łęczycy i Brześciu Kujawskim.

Licytacje w dniu wyżej oznaczonym, rozpoczynać się będą o godzinie 11 z rana, in minus od cen następujących: kop. sr. 5 za dzienną porcję żywności więźnia w Warszawskich, jako też Piotrkowskiem, Sieradzkiem, Kaliskiem, Łęczyckiem i Brzeskiem więzieniach, tudzież aresztanta policyjnego przy Magistracie Miasta Warszawy i włóczęgi w areszcie przy Rządzie Gubernialym, zaś kop. sr. 7 1/2 za spisowego w ciągu roku dostawionego.

Ubiegający się o te dostawy, nie wyłączając dostawców teraźniejszych złożą na vadjum gotowizną lub papierami procentowemi na kaucją przyjmowanymi w Kasie Gubernialnej Warszawskiej upoważnionej do przyjmowania takowych i wydawania odpowiednich na to dowodów, do dostaw w Warszawie rsr. 2,350, w Sieradzu i Kaliszu po rsr. 750, do innych trzech po rsr. 500.

Konkurenci niemający lat prawem przepisanych do licytacji, przypuszczeni nie będą.

Inne warunki dostaw tych dotyczące, przejrzane bydź mogą każdodziennie, prócz dni świątecznych w Wydziale policyjnym Rządu Gubernialnego w godzinach biórowych.

Warszawa d. 29 Czerwca (11 Lipca) 1865 r.

Radca Gubernialny Vorchoff.
za Naczelnika Kancelarji Dobrowolski.

(N. D. 4239) *Rząd Gubernjalny Augustowski*

Z powodu spelzlej bez skutku w pierwszym terminie licytacji na dostawę żywności do więzień w Kalwarji i Łomży przez ciąg roku jednego od d. 19 Września (1 Października) 1865 r. do ostatniego Września 1866 r. od ceny normalnej po kop. 5 za jednodzienną porcję żywności więźnia. Rząd Gubernjalny z odwołaniem się do obwieszczenia mego z dnia 22 Maja (2 Czerwca) r. b. Nr. 8799 zamieszczonego w Dzienniku Warszawskim Nr. 129, 135 i 140, oraz w Dzienniku Gubernjalnym Nr. 23, 24 i 25 podaje do powszechnej wiadomości, iż w d. 26 Lipca (7 Sierpnia) r. b. o godzinie 2ej z południa odbywać się będzie w biurze Rządu Gubernjalnego w drugim terminie na tych samych co uprzednio warunkach głośna in minus licytacja na dostawę żywności do więzienia Kalwaryjskiego i Łomżyńskiego na czas i od ceny wyżej wskazanej.

Suwałki d. 1 (13) Lipca 1865 r.

Pełniący Obowiązki,
Gubernatora Cywilnego, Gerwais.
1) p. o. Naczelnika Kancelarji, E. Skibiński.

(*N. D. 4241*) *Rząd Gubernjalny Radomski.*

Ponieważ ogłoszona na dzień dzisiejszy licytacja na dostawę żywności do więzień, w Radomiu Kielcach i Sandomierzu, przez czas od d. 19 Września (1 Października) r. b. do tegoż dnia i miesiąca 1866 r. dla braku konkurentów nie doszła do skutku, przeto Rząd Gubernjalny podaje niniejszem do wiadomości, iż na powyższe przedsiebiorstwa w drugim terminie t. j. dnia 26 Lipca (7 Sierpnia) r. b. odbędzie się w sali posiedzeń Rządu Gubernjalnego tutejszego o godzinie 12-ej w południe, głośna in minus licytacja od ceny kop. sr. pięć za dzienną porcję więźnia

Zyczący sobie przeto podjęcia się tej entrepryzy, zechcą się w czasie i miejscu powyż wskazanem znajdować, zaopatrzeni w vadjum do więzienia w Radomiu i Sandomierzu na rs. 500, w Kielcach rs. 750, które nieutrzymującym się przy licytacji, zaraz zwrócone będzie

Warunki powyższej entrepryzy są do przejrzenia w wydziale wojskowo-policyjnym Rządu Gubernjalnego.

Radom dnia 1 (13) Lipca 1865 r.

Z upoważ: Gubernatora Cywilnego,
Radca Gubernjalny, Kamionowski.
za Naczelnika Kancelarji, Piętkowski.

(*N. D. 4093*) *Dyrekcja Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Gubernji Augustowskiej.*

Podaje do publicznej wiadomości, iż na zasadzie art. 7 postanowienia Rady administracyjnej z d. 28 Czerw. (10 Lipca) 1860 r. i upoważnień przez Dyrekcję Główną pod dniem 30 Listopada r. z., pod d. 15 Marca i 4 Kwietnia r. b. udzielonych, następujące dobra ziemskie jako zalegające w ratach Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu należnych, wystawione są na sprzedaż przymusową przez licytację publiczną:

Termin przedaży dnia 12 (24) Stycznia 1866 roku.

1. Tykocin, do którego należy miasto Tykocin, wieś Świerki, folwark Lipniki, wieś Sawino, wieś Saniki, z przyległościami i przynależytościami w Okręgu Tykocińskim, Powiecie Łomżyńskim, Gubernji Augustowskiej położone, raty zaległe po włącznie ratę Grudniową 1865 r. rs. 18,564 k. 68, vadjum do licytacji złożyć się winne rs. 20,000, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 195,493, przed Rejentem Mikołajem Rogowskim w Łomży.

2. Motule, Mroczkowizna, Przystajna, Malszczyzna, Mersztynowizna, Rowspudy, Część A. na małej Przerośli Axamitowizno inaczej mała Przerośl część B na małej Przerośli z tem nadmienieniem, iż przyległość Masalszczyzna z przyległością Rowspudy stanowią i tąż samą przyległość, w Okrgu Dąbrowskim, Powiecie i Gubernji Augustowskiej położone, raty zaległe po włącznie ratę Grudniową 1865 r. rubli srebrem 1,865 kopiejek 76, vadjum do licytacji złożyć się winne rub. sr. 2,500, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 24,032, przed Rejentem Władysławem Rusockim w Suwałkach.

3. Czerwony Dwór alias Nowa Wola, ze wszystkiemi przyległościami i przynależytościami, w Okręgu i Powiecie Kalwaryjskim, Gubernji Augustowskiej położone, raty zaległe po włącznie ratę Grudniową 1865 r. rs 253 k. 82, vadjum do licytacji złożyć się winne rs. 510, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 1862 kop. 50, przed Rejentem Władysławem Rusockim w Suwałkach.

Sprzedaże wzmiankowane odbędą się w terminach powyżej oznaczonych, poczynając od godziny 10 z rana w obec Radcy Dyrekcji Szczegółowej. Gdyby zaś Rejent, przed którym sprzedaż ma się odbywać był przeszkodzony, przedaż odbędzie się w Jego Kancelarji przed innym Rejentem, który go zastąpi.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w właściwych księgach wieczystych i w biurze Dyrekcji Szczegółowej.

Suwałki d. 18 (30) Czerwca 1865 r.

za Prezesa, M. Lubowidzki.
(1) Pisarz, Asesor Kolegjulny, Zmijewski.

(N. D. 4071) *Naczelnik Powiatu Olkuskiego.*

Podaje do powszechnej wiadomości iż w dniu 19 (31) Lipca r. b. o godzinie 10 z rana odbywać się będzie w mieście Pilicy przed Sekwestratorem Skarbowym Iwanickim, licytacja głośna in plus, na sprzedaż zajętych przez tegoż w dniu 11 (23) Czerwca r. b. w dobrach Lgota Murowana inwentarzy mianowicie.

Owiec po strzyży sztuk 800, i koni cugowych sztuk 4, a to na satysfakcją należności skarbowych sumę rs. 1,196 kop. 67 wynoszących.

Każdy zatem chęć licytowania mający w terminie i miejscu zgłosić się zechce.

Olkusz d. 19 Czerwca (1 Lipca) 1865 r.

(N. D. *3872*) *Magistrat Miasta Konina.*

Zawiadamia interesowaną publiczność że w dniu 19 (31) Lipca r. b. w Kancelarji Magistratu miasta Konina o godzinie 10 z rana odbywać się będą głośne in plus trzy licytacje.

1. Na wydzierżawie trzech letnie dochodu z rybołówstwa na rzece Warcie od sumy rs. 6 rocznie.

2. Na trzech letnie wydzierżawienie polowania na gruntach miejskich od sumy rs. 6 k. 30 rocznie.

3. Na trzech letnie wydzierżawienie jatek kamelaryjnych od sumy rs. 624 kop. 80 rocznie.

Vadja do licytacji tych wynoszą do 1 klasy kop. 60, do drugiej kop. 63, do trzeciej rs. 62 kop. 48.

Chęć przeto zalicytowania któren z tych dochodów mających w oznaczonym dniu i terminie niniejszym zapraszam.

Konin dnia 11 (23) Czerwca 1865 r.

Burmistrz
Sekretarz Kolegjalny, Wiesiołowski.

(N. D. *4258*) *Pisarz Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Stosownie do art. 682 K. P. S. wiadomo czyni, iż na żądanie Józefa Bortkiewicza Radcy Stanu Doktora Medycyny w Warszawie pod Nr. 1299/1300 zamieszkałego, a zamieszkanie prawne do tego interesu i całego postępowania subhastacyjnego u Konstantego Grzybowskiego Patrona przy Trybunale Cywilnym Gubernji Warszawskiej w Warszawie pod Nr. 505 zamieszkałego. obrane mającego, w poszukiwaniu sum rs. 3,000 rs. 3 000 i rs. 945 z procentem 5 0/0 od dnia 19 (31) Grudnia 1860 r. i kosztów od Jana Zielińskiego obywatela właściciela prawa wieczystej dzierżawy folwarku Kamionek z przyległościami w Okręgu Powiecie i Gubernji Warszawskiej położonego, tamże zamieszkałego, protokółem Ludwika Wichrowskiego Komornika przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego w dniach 12 (24) i 15 (27) Stycznia 1865 r. sporządzonym w drodze Sądowej przymuszonego wywłaszczenia zajęte i zaaresztowane zostało, prawo wieczystej dzierżawy,

FOLWARKU KAMIONEK,

z jeziorem Kamionkowskie zwanem niemniej z łąką, w której obecnie jest część gruntu ornego, należącą dawniej do koloji Nr. 4, na kępie Gocławskiej, obecnie jedno gospodarstwo z tymże folwarkiem Kamionek stanowiące, w dobrach Ziemskich Ekonomja Warszawska część pierwsza Skarbu Królestwa Polskiego własnością będących, w Okregu Powiecie i Gubernji Warszawskiej parafii Miasta Praga pod Warszawą, gminie Grochów pod jurisdykcją Sądu Pokoju Okręgu i Miasta Warszawy wydziału IV, prawem wieczystej dzierżawy do egzekwowanego dłużnika Jana Zielińskiego należące, w tegoż posiadaniu zostające, poszukiwanemi wierzytelnościami hypotecznie obciążone. Ogólnej rozległości około mórg 514. pr. kw. 220, wraz z łąką i częścią gruntu ornego do kolonji na Kępie Gocławskiej Nr. 4 należącej, obejmujące.

Na gruncie folwarku Kamionek są następujące zabudowania:

1. Dom parterowy z drzewa, gontami kryty dwa kominy murowane mający.

2. Ogródek mały kwiatowy, w którym są dwa drzewa akacji, krzaki bzu, i jest otoczony sztachetami z łąt w słupy.

3. Oficyna parterowa z drzewa gontami kryta, komin murowany mająca.

4. Spiżarnia z drzewa gontami kryta.

5. Parkan z desek galarowych w słupy.

6. Budynek z drzewa gontami kryty na skład drobnych porządków gospodarskich, przeznaczony.

7 Oleudernia z mieszkaniem poddasznem w szczycie urządzonem z drzewa, gontami kryta, nad mieszkaniem z kominem murowanym.

8 Studnia z pompą i korbą drewnianą, szulerauzem opatrzona przy której znajduje się koryto drewniane.

9. Stodoła z drzewa gontami kryta, w której zarazem jest spichrz.

10. Olendernia z drzewa, gontami kryta.

11. Szopa z drzewa słomą kryta.

12. Kloaka z desek, deskami kryta.

13. Piwnica drzewem w ziemi wyłożona gontami kryta.

14. Dom parterowy z mieszkaniami poddasznemi z drzewa gontami kryty, trzy kominy murowane mający.

15. Piwnica ziemią nakryta dach z desek mająca.

16. Ogródek w części sztachetami z łat z furtką i takąż bramą, a w części parkanem otoczony, w którym znajduje się drzew akacji ośm, krzewy bzu, agrestu, jedno drzewo brzeziny, jedno drzewo topoli, dwie ławki drewniane, i jeden takiż stół.

17. Studnia drzewem cembrowana, z pompą drewnianą i korbą żelazną.

18. Kręgielnia z drzewa gontami kryta.

19. Chlewek z drzewa słomą kryty.

20. Kloaka pod jednym dachem z kręgielnią.

21. Szopa z drzewa deskami kryta.

22. Komórka z drzewa deskami kryta.

23. Chlewek i kurnik z drzewa gontami kryty.

24. Chlewek z desek deskami kryty.

25. Parkan z desek z furtką.

26. Parkan z desek galarowych.

27. Podwórko.

28. Kuźnia z pomieszkaniem dla kowala, z drzewa, gontami kryta, komin murowany mająca.

29. Dom z drzewa na podmurowaniu z cegły w części palonej, gontami kryty, jeden komin murowany mający.

30. Garkuchnia z drzewa gontami kryta, jeden komin murowany mająca, z piwnicą z cegły palonej murowaną.

31. Stajnia zajezdna z drzewa gontami kryta.

32. Czworaki z drzewa gontami kryte, z kominem murowanym.

33. Chlewków cztery z drzewa słomą krytych.

34. Ogród warzywny płotem sztachetowym z łat i z chrustu otoczony.

35. Parsków w ziemi na kartofle ziemią przykrych sześć.

36. Podwórze dosyć obszerne.

Jan Zieliński właściciel prawa wieczystego posiadania folwarku Kamionek utrzymuje 6 koni fornalskich.

Stosownie do aktu urzędowego przed Grzywińskiem Rejentem dnia 1 (13) Sierpnia 1864 roku zdziałanego prawo do propinacj jednej karczmy folwarku Kamionek służy Franciszkowi Józefowi dwóch imion i Marjannie z Heuków małżonkom Beüter od dnia 19 Czerwca (1 Lipca 1864 r. do dnia 19 Czerwca (1 Lipca) 1867 r., za cenę roczną po rs. 900, do której to propinacji ciż mają dodane zabudowania w akcie zajęcia wymienione.

Szymon Borsztejn płaci tytułem komornego Janowi Zielińskiemu rs. 30.

Mendel Melnik kowal, z pomieszkania i kuźni za paśnik letni jednej krowy, za dwie fury potrawu, dwie fury słomy prostej i dziesięć fur karpiny, obowiązany jest dla Zielińskiego odrabiać wszelką robotę kowalską.

Jezioro.

Jezioro to Kamionkowskie zwane, zawiera ogólnej rozległości około mórg 23 prętów kw. 184, miary nowopolskiej, które jest zarybione na którem letnią porą ustawiany jest most na kozłach, rybołóstwo wydzierżawione jest Walentemu Dmowskiemu na lat trzy, od 1 Lipca 1864 r. do tegoż dnia i miesiąca 1867 r., ryczałtem za sumę rs. 300, za wszystkie lat trzy ustanowioną, a to za kontraktem urzędowym przed Józefem Kalasantym Przysieckim Rejentem w dniu 23 Października (4 Listopada) 1863 r. zawartym.

Łąka na kępie Gocławskiej.

Łąka ta w której jest obecnie i część gruntu ornego dawniej do kolonji Nr. 4, na kępie Gocławskiej należąca, ogólnej rozległości około mórg 52 prętów kw. 90, miary nowopolskiej mająca, jak nie miej druga łąka do folwarku Kamionek należąca w granicach w akcie zajęcia okreś one są w dzierżawnem obecnie posiadaniu Romana Bertoldi, a to stosownie do aktu urzędowego przed Sliwińskim Rejentem dnia 27 Lutego (10 Marca) 1860 r. zdziałanego, za sumę rocznie po rs. 1200.

Obszerniejsze opisanie powyż zajętego i zaaresztowango prawa wieczystej dzierżawy folwarku Kamionek z przyległościami znajduje się w akcie zajęcia u sprzedażą dyrygującego Konstantego Grzybowskiego Patrona przy Trybunale Cywilnym Gubernji Warszawskiej w Warszawie, w Warszawie pod Nrem 505 zamieszkałego, zaś zbiór objaśnień i warunki sprzedaży w Kancelarji Trybunału tutejszego w Wydziale I. złożone, przejrzane być mogą.

Zajęcie w kopiach doręczone:

1. JW. Kalikstowi Witkowskiemu Prezydentowi Miasta Stołecznego Warszawy w Warszawie pod Nr. 387 urzędującemu na ręce Macieja Kwiatkowskiego urzędnika tegoż Magistratu.

2. W. Aleksandrowi Maryewskiego Naczelnikowi Powiatu Warszawskiego w Warszawie pod Nr. 734/5 urzędującemu na ręce Gackiego urzędnika tegoż bióra.

3. Tefilowi Vogt Pisarzowi Sądu Pokoju Okręgu i Miasta Warszawy Wydziału IV. w Pradze przy Warszawie pod Nr 381. urzędującemu na ręce własne

4. Janowi Michalik, Wójtowi gminy Grochów w dobrach Grochowie urzędującemu na ręce własne.

Wszystkim d. 2 (14) Lutego 1865 r.

Wniesione do księgi wieczystej dóbr Warszawa w Okręgu Warszawskim położonych d. 3 (15) Lutego 1865 r., a w dniu dzisiejszym do księgi zaaresztowań w Kancelarji Trybunału tutejszego na ten cel utrzymywanej wpisane zostało.

Pierwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków sprzedaży odbędzie się na audjencji jawnej Tryb. Cyw. Gubernji Warszawskiej w Warszawie w Wydziale I. w miejscu zwykłych posiedzeń przy ulicy Długiej pod Nr. 549 o godzinie 10-ej z rana dnia 14 (26) Kwietnia 1865 r.

Sprzedażą dyrygować będzie Konstanty Grzybowski Patron przy Trybunale Cywilnym Gubernji Warszawskiej w Warszawie, którego zamieszkanie jest wyżej wskazane.

Warszawa d. 16 (28) Lutego 1865 r.
Pisarz Trybunału.
Radca Dworu, Zgórski.

Wywieszono na tablicy w Sali ustępowej Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie d. 17 Lutego (1 Marca) 1865 r.
Pisarz Trybunału,
Radca Dworu. Zgórski.

Po odbyciu w dniach 14 (26) Kwietnia, 28 Kwietnia (10 Maja) i 12 (24) Maja 1865 r. trzech publikacji zbioru objaśnień i warunków sprzedaży prawa wieczystej dzierżawy folwarku Kamionek z jeziorem Kamionkowskie zwanym, niemniej z łąką w której obecnie jest część gruntu ornego należąca dawniej do kolonji Nr. 4 na Kępie Gocławskiej obecnie jedno gospodarstwo z tymże folwarkiem Kamionek stanowiących w dobrach ziemskich Ekonomia Warszawska, cześć 1 Skarbu Królestwa Polskiego własnością będących, Trybunał Cywilny tutejszy wyrokiem daty 12 (24) Maja 1865 r. zapadłym, wyznaczył termin do przygotowawczego przysądzenia powyższego prawa wieczystej dzierżawy folwarku Kamionek z przyległościami na dzień 25 Czerwca (7 Lipca) 1865 godzinę 10 rano, który się odbędzie w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie w wydziale I. pod Nr. 549 przy ulicy Długiej

Licytacja w terminie przygotowawczego przysądzenia, zacznie się od sumy rs. 25,000 jako szacunku przez popierającego sprzedaż podanego, zaś w terminie ostatecznym od 2/3 części szacunku przez biegłych w taksie sądowej wynaleźć się mianego.

Warszawa d. 20 Maja (1 Czerwca) 1865 r.
Pisarz Trybunału,
Radca Dworu Zgórski.

W terminie powyższym prawo wieczystej dzierżawy folwarku Kamionek z przyległościami przysądzone zostało przygotowawczo Konstantemu Grzybowskiemu Patronowi za sumę rs 25,000 i Trybunał wyrokiem daty 25 Czerwca (7 Lipca) 1865 zapadłym, wyznaczył termin do ostatecznego przysądzenia rzeczonego prawa wieczystej dzierżawy folwarku Kamionek na dzień 21 Września (3 Października) 1865 r. godzinę 10 rano, który się odbędzie w miejscu zwykłych posiedzeń Trybnnału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie w wydziale I pod Nr. 549 przy ulicy Długiej

Licytacja zacznie się od 2/3 części szacunku przez biegłych w taksie sądowej wynaleźć sie mianego.

Warszawa d. 2 (14) Lipca 1865 r.
Pisarz Trybunału,
Radca Dworu, Zgórski. (10964)

(N. D. 4264)

Podpisany Obrońca przy Senacie, jako Obrońca Ksawerego Krzywoszewskiego zawiadamia i ogłasza, iż na skutek wyroków Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie w d. 16 (28) Kwietnia i 7 (19) Czerwca 1865 r. zapadłych, sprzedane zostaną przez publiczną w drodze działów licytacją dobra ziemskie:

KONARY,

z przyległościami w Okręgu Czerskim Gubernji Warszawskiej nad rzeką Wisłą i Pilicą położone, przez które przechodzi trakt bity i zwyczajny, odległe od Warszawy mil 6. Dobra te składają się z folwarku i wsi Dębno-Wola, z wsiów Klonowska-Wola, Podgórzyce, Pólko, Przylot czyli Przytuł i Ostrówek, folwarku Ksawerów i Konary. We wsiach Ostrówku i Przylocie znajdują się 3 karczmy, jedna z zajazdem przy moście, domu dla rzemieślników i chlewy. W folwarku Konary, dwór z drzewa tynkowany z ogrodem, domu dla oficjalistów, dom rzemieślniczy z kuźnią, młyn, wodociąg z pompami, browar z gorzelnią murowany, wiatrak dom młynarza, dom dla szkoły, holendernia, stodoły, spichrze i inne zabudowania gospodarcze.

W folwarku Dębno-Wola: folwark z drzewa gontami kryty, chlewy, dwie owczarnie, stajnie, stodoły dwie, spichrz, dwie szopy, dom dla służby, karczma.

W folwarku Xawerów. dom z drzewa gontami kryty, gorzelnia, maneż, piwnica, drwalnia, spichlerz, chlewy, stodoła z młockarnią i maneżem, holendernia. Wszystkie zabudowania są w dobrym stanie, częścią murowane częścią drewniane. Dobra rzeczone mają rozległości włók 167, morgów 7, w której gruntu włościańskiego jest włók 103, lasu zaś włók 16 mórg 27. Współwłaścicielami dóbr tych są: Ksawery Krzywoszewski obywatel w tychże dobrach zamieszkały, oraz Władysław Krzywoszewski nieletni, którego opiekunem głównym jest ojciec Władysław Krzywoszewski obywatel w dobrach Snochowiec Gubernji Radomskiej zamieszkały, przydanym zaś opiekunem Stanisław Jasiński Rejent w Warszawie pod Nr. 489 zamieszkały.

Zbiór objaśnień i warunki sprzedaży, oraz taksę rzeczonych dóbr, przejrzeć można w kancelarji Pisarza Trybunału Cywilnego wydziału III i u podpisanego obrońcy w Warszawie pod Nr. 492 zamieszkałego.

Licytacja rozpocznie się od sumy rubli sr. 140,230 kop. 3, jako szacunku przez biegłych wynalezionego.

Przygotowawcze przysądzenie nóbr rzeczonych, odbędzie się w dniu 17 (29) Sierpnia r. b. o godzinie 10 rano w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie wydziału III, pod Nr. 549 urzędującego, przed W. Kłodzińskim, Sędzią tegoż Trybunału delegowanym.

Warszawa d. 3 (15) Lipca 1865 r.
Zygmunt Krysiński. (10838)

(N. D. 4261)

Nieruchomość miejska w Suwałkach przy ulicy Petersburgskiej pod Nr. 802 położona, składająca się z placu, domu frontowego, i dwóch oficyn murowanych o piętrze, oraz zabudowań i oparkanienia w dziedzińcu, pozostała w spadku po Sorze Szejnmanowej, a dopiero należąca niepodzielnie do jej sukcesorów, jako to: Arona, Eliasza, Dawida, Abrama, i Berty Szejnmanowny pełnoletniej, w mieście Margrabowie, Powiecie tegoż nazwiska Departamencie Gumbińskim, kraju Pruskim, oraz do Lewina Szejnmana, Lei z Szejnmanów Klinkowsztejnowej, Rochli z Szejnmanów Braunowej, i z głowy Lejzera Mowszy 2ch imion Szejnmana: do Rywy z Szejnmanów Bromsowej i nieletniego jej rodzeństwa: Judela, Bejli, Jankiela, Eljasza, Chai i Estery, zostających pod opieką swej matki Chaszy z Konhejmów po wspomnionym Mowszy Lejzerze 2-ch imion Szejnmanie pozostałej wdowy, w mieście Gubernjalnem Suwałkach zamieszkałych, z mocy wyroku Trybunału Cywilnego Gubernji Augustowskiej wydziału II z dnia 25 Marca (6 Kwietnia) 1865 r. wystawioną jest na sprzedaż drogą działu, licytacja odbywać się będzie w sali posiedzeń Trybunału w Suwałkach przed W. Złotkowskim Asesorem, jako delegowanym do tej czynności, i rozpocznie się od sumy rubli sr. 5,910. Po ogłoszeniu zbioru objaśnień i warunków wyprzedaży, termin do przygotowawczego przysądzenia, jest oznaczony na dzień 20 Lipca (1 Sierpnia r. b. o godzinie 9 i pół z rana.

O warunkach wyprzedaży przekonać się można w Kancelarji Pisarza Trybunału, albo u podpisanego Patrona przy tymże Trybunale w Suwałkach.

Suwałki d. 7 (19) Czerwca 1865 r.
Antoni Dobrowolski, Patron. (10 971)

(*N. D.* 4250) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Kaliszu.*

Podaje się do publicznej wiadomości iż z powodu spełznięcia dla braku licytantów sprzedaży dóbr ziemskich miasto Iwanowice z przyległościami, z Okręgu Kaliskiego, na relicytacją przeciwko Michałowi Staszewskiemu wystawionych, na dzień 8 (20) Czerwca 1865 r. oznaczonej, w duchu art. 23 i 24 postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r., nowy termin do powtórnej sprzedaży, na dzień 13 (25) Września 1865 r. przed Stanisławem Rościszewskim Rejentem lub jego prawnym zastępcą wyznaczonym został, w którym licytacja na podstawie dotychczasowych warunkach w pierwszym terminie publikowanych, od zniżonego szacunku rs. 15,000 odbędzie się.

Vadjum wynosi rs. 3,500.

Kalisz d. 26 Czerwca (8 Lipca) 1865 r.
Stanisław Rościszewski.

(N. D. 4262) Podaję do wiadomości, że prawnie zajęte ruchomości jesionowe i machoniowe, jako to: łóżka, kanapy, komody, szafy, stoły, krzesła i t. p. różne przedmiota w Warszawie na targu publicznym Grzybów zwanym, w dniu 9 (21) Lipca r. b. o godzinie 12 w południe, przez publiczną licytacją sprzedane zostaną.

J. Kurman. (10975)

(N. D. 4251) Prawnie zajęte objekta jako to, kanapy, krzesła, komody, szafy, stoły, w Warszawie na placu targowym Nowe miasto w dniu 8 (20) Lipca r. b. o godzinie 11 z rana i w tymże dniu i o tejże godzinie na placu Grzybów, i w dniu 9 (21) t. m. i r. o godzinie 10 z rana, na placu Rynek Starego miasta przez publiczną licytacją sprzedane będą.

Zawadzki Komornik. (10952)

(N. D. 4255)

Prawnie zajęte ruchomości, meble jesionowe, machoniowe, garderoba i t. p. w dniu 8 (20) Lipca r. b. o godzinie 11 rano w Pradze na targu Końskim zwanym i w dniu 9 (21) Lipca o godzinie 10 rano na targu Grzybów i w dniu 14 (26) Lipca r b. o godzinie 10 i 11 z rana na targu Grzybów w Warszawie przez publiczną licytacją sprzedane będą.

Markiewicz Komornik. (10965)

(N. D. 4256

W dniu 9 (21) Lipca r. b o godzinie 10 rano w Rynku Nowego miasta, w eksekucji sądowej zajęte ruchomości, jako to: stoły, szafy, obrazy olejne, i t. p, przez publiczną licytacją sprzedane będą.

M. Magnuski Komornik. (10970)

ZAPOZWY EDYKTALNE

(N. D. *3527*) *Sąd Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału I.*

Wzywa Romana Stołbów b. oficjalistę Drogi Żelaznej Petersburskiej, ostatecznie na stacji Łapy przebywającego, a obecnie z pobytu niewiadomego, aby się w ciągu dni 30-tu stawił w Sądzie tutejszym, gdyż po upływie tego czasu, listami gończemi ściganym będzie.

Warszawa d. 29 Maja (10 Czerwca) 1865 r.
Sędzia Prezydujący, Żyzniewski.

(N. D. *3941*) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Łomżyńskiego.*

Zapozywa Dawida Jankla, i matkę Jankiei lowiczów szynkarzy, z miasta Trzacinego, Powiatu Białostockiego, aby w własnej sprawie dla złożenia tłomaczenia, w ciągu dni 30-tu w Sędzie tutejszem stawili się, inaczej listamgończemi ścigani będą.

Łomża dnia 16 (28) Czerwca 1865 r,
Sędzia Prezydujący, Podbielski.

(N. D. *3528*) *Sąd Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału I.*

Zapozywa Ferdynanda Bruchman, lat wieku 33 podającego ewangielika żonatego, pracującego ostatnio przy Kolej Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej, a obecnie z pobytu niewiadomego, aby w ciągu dni 30-tu od daty wydania niniejszego, w Sądzie tutejszym stawił się, gdyż w razie bowiem przeciwnym wedle prawa postąpionem będzie.

Warszawa d. 31 Maja (12 Czerwca) 1865 r.
Sędzia Prezydujący,
Asesor Kolegjalny, Żyzniewski.

(*N. D. 4247*) *Sąd Policji Prostej O-gu Miechowskiego.*

W dniu 12 (24) Marca r. b. w m. Książu osobom podejrzanym a z jarmarku z m. Skalbmierza wracającym, zakwestjonowano następujące konie: 1. klacz siwą lat 4 mającą, 2. gniadą starą z białemi nogami tylnemi w pętlicach, 3. żrebka gniadego w trzecim roku, 4. żrebka skaro-gniadego lat 3, wszystkie rasy chłopskiej, 5. wałacha myszatego lat cztery, 6. wałacha siwego lat dziewięć, 7. wałacha skaro gniadego lat trzy, 8. żrebeczką trzech letnią skaro-gniadą, 9. kobyła dereszowata łysa z trzema nogami białemi poholona lat dziewięć, 10. wałacha gniadego z kwiatkiem na czole lat dziewięć, 11. wałacha kasztanowatego lat sześć 12. konia kasztanowatego lat 6 z centką białą na łbie, 13. klacz białą bez odmiany w 4-tym roku, 14. klacz bułaną łysą lat siedem, 15. klacz gniada bez odmiany lat sześć, 16. klacz gniadą z kwiatkiem małym na łbie lat ośm, 17. konia siwego lat sześć. 18. konia karego bez odmiany starego, 19. klacz gniadą bez odmiany lat dwa, 20. klacz skaro-gniada lat dwa, 21 klacz skaro-gniadą bez odmiany lat trzy, 22. wałacha gniadego bez odmiany lat sześć 23. klacz gniadą bez odmiany lat dziewięć.

Wzywa przeto każdego, ktoby się sądził być właścicielem którego bądź zwyż opisanych koni, ażeby w ciągu najdalej jednego mca od daty ogłoszenia niniejszego obwieszczenia, zgłosił się do Sądu Policji Poprawczej, wydziału Jędrzejowskiego w Chęcinach, lub najbliższego, dla udowodnienia swej własności, gdyż wrazie przeciwnym, sam sobie winę przypisze, jeżeli konie te dotychczasowym właścicielem przyznane lub na rzecz Skarbu przysądzone zostaną

Słomniki d. 26 Czerwca (8 Lipca) 1865 r.
Podsędek A. Jocob.

DONIESIENIA PRYWATNE.

W drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego. — Za pozwoleniem Cenzury.